



GŁOS PIOTRKOWSKI

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV

NIEDZIELA 11 STYCZNIA 1948 ROKU

NR. 11 (933)

Wzór dla całego świata

Państwa demokracji ludowej pomagają sobie wzajemnie w odbudowie — dążąc do współpracy ze wszystkimi narodami na zasadach równości i wzajemności

MOSKWA PAP. — Analizując politykę handlową państw demokracji ludowej, tygodnik „Nowoje Wremia” podkreśla, że państwa te wzajemnie się uzupełniają pod względem gospodarczym mogą udzielać sobie wzajemnej pomocy. W rzeczy samej Rumunia otrzymuje z Polski węgiel, koks, stal i żelazo, których brak daje się silnie Rumunii odczuwać. Polska w zamian za to otrzymuje od Rumunii drzewo i produkty naftowe.

Polska, której plan trzyletni przewiduje znaczne rozszerzenie produkcji stali, zakupuje w Czechosłowacji odpowiednie maszyny. Uprzemysłowanie Jugosławii, przewidziane w planie 5-cio letnim powoduje, że kraj ten dokonuje zakupów w Czechosłowacji aparatury hutniczej, górniczej oraz urządzeń fabrycznych, w zamian za co Jugosławia zaopatruje Czechosłowację w niezbędne dla niej surowce: rudę żelazną, ołów, chrom i aluminium. Bułgaria zakupuje w Rumunii towary chemiczne i przetwory naftowe zaopatrując ze swej strony Rumunię w rudę, tytoń i jarzynę.

„Nowoje Wremia” zwraca uwagę na ogromne rozszerzenie się stosunków handlowych państw wschodnio-europejskich ze Związkiem Radzieckim, co ma pierwszorzędne znaczenie dla odbudowy i dalszego rozwoju ich gospodarki, zniszczonej przez wojnę.

Stosunki te jednakże — pisze „Nowoje Wremia” — nie wyłączają i w żadnej mierze nie ograniczają wszechstronnego rozwoju stosunków handlowych państw demokracji ludowej z całym światem. Dowodem tego jest fakt, że Czechosłowacja, której obroty handlowe ze Związkiem Radzieckim wzrosły kilkakrotnie

w porównaniu z okresem przedwojennym, kieruje 80 proc. swego eksportu nie do Związku Radzieckiego, lecz do innych krajów.

Oskarżenie wysunięte przez amerykańskiego senatora Austina, że państwa demokracji ludowej stosują izolacjonizm gospodarczy,

jest więc — zdaniem „Nowoje Wremia” — całkowicie bezpodstawne. „Nowoje Wremia” z uznaniem przyłącza fakt, że państwa demokracji ludowej starają się nawiązać jak najwyższe stosunki gospodarcze z całym światem i że najlepszym tego dowodem jest nawiązanie kontaktów handlowych przez Polskę z Anglią, ze Stanami Zjednoczonymi, Szwecją, Szwajcarią, Danią, Włochami, Francją oraz przez Jugosławię z Francją, Szwecją, Holandią itd.

Holendrzy mordują bezkarnie

MOSKWA PAP. — Donoszą z Dżakarty, że prasa indonezyjska zwraca uwagę na fakt, iż Rada Bezpieczeństwa nie podjęła żadnych zarządzeń, które by pociągnęły do odpowiedzialności napaściników holenderskich.

Dzienniki „Merdeka” i „Sumber” stwierdzają, że trzyosobowa komisja ONZ nie może wywrzeć żadnego wpływu na zaprzestanie działań wojennych. W związku z tym dzienniki domagają się wysłania przez Radę Bezpieczeństwa do Indonezji autorytatywnej komisji międzynarodowej, zaopatrzonej w odpowiednie pełnomocnictwa.

Samowola Marshalla

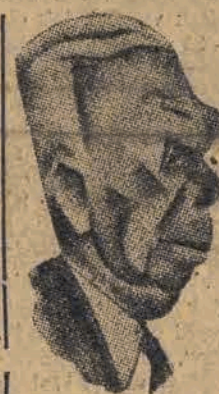
Nie czekając na decyzję Rady Ministrów Spraw Zagranicznych — buduje reakcyjne państwo zachodnio-niemieckie

WASZYNGTON PAP. — Przemówienia min. Marshalla i amb. Douglasa przed komisją spraw zagranicznych, senatu rozpoczęły się debatą w sprawie „planu Marshalla”, która ma potrwać około 5 tygodni.

Marshall przemawiał w tonie ultimatywnym i zażądał zgody kongresu na całą przedstawił w programie departamentu stanu sumę 6,800 milionów dolarów. Marshall podkreślił, że program pomocy finansowej jest nader

dokładnie zestawiony i nie można mówić o targach czy jego redukcji.

Na propozycję republikańską utworzenia specjalnego zarządu niezależnego od departamentu stanu dla wykonania tego programu, Marshall odpowiedział, że domaga się pozostawienia realizacji pomocy w rękach administracji rządowej, a zwłaszcza departamentu stanu.



Znaczną część dyskusji poświęcono zagadnieniu udziału Niemiec w planie Marshalla. Minister amerykański podkreślił, że uważa za „specjalnie istotne”, aby zachodnie Niemcy zostały objęte tym planem. Marshall zapobiegł oświadczeniu senatora Vandenberg, że na skutek niepowodzenia konferencji londyńskiej, STANY ZJEDNOCZONE NIE BĘDĄ DŁUŻEJ CZEKAŁY NA DECYZJĘ RADY MINISTRÓW W SPRAWIE NIEMIEC.

Fala strajków we Włoszech

RZYM PAP. — Pracownicy bankowi strajkują już od 10 dni. W Neapolu robotnicy portowi ogłosili strajk, tak, że wiele statków nie zostało rozładowanych. W Anconie 1,600 robotników zajęło stocznię domagając się od dyrekcji wypłacenia zaległych zarobków. W Toscanii trwa od kilku dni strajk górników.

W wielu miastach włoskich odbywają się demonstracje żołnierzy rocznika 1925, których rząd premiera de Gasperi postanowił zatrzymać nadterminowo w szeregach do marca br. kiedy odbędą się powszechne wybory we Włoszech.

Włoska konfederacja pracy ogłosiła odezwę stwierdzającą, że robotnicy włoscy solidaryzują się całkowicie z akcją strajkujących i popierają ich słuszne żądania wysunięte wobec pracodawców.

RZYM PAP. — Robotnicy stoczni w Genui i Savonie rozpoczęli strajk okupacyjny. Pracownicy fabryk odzieży oświadczyli, że rozpoczynają strajk w całych Włoszech, jeżeli ich żądania podwyżki płac nie zostaną uwzględnione.

Liczba bezrobotnych we Włoszech wynosi 1.800.000 osób, — zaledwie 500 tysięcy robotników pobiera zasiłki dla bezrobotnych.

Prowokacja Schumacherowców

BERLIN (PAP). „Berliner Zeitung” donosi o prowokacyjnej propozycji schumacherowców „włączenia Berlina do anglo-amerykańskiej administracji dwustrefowej. Projekt ten — podkreśla dziennik — stanowi kontynuację polityki rozbiicia Niemiec, która wystąpiła tak wyraźnie w czasie ostatniej konferencji we Frankfurcie.

Markos wyzwala Macedonię

Siderokastro i Serres zdobyte przez demokratyczne wojska greckie

RZYM PAP. Agencja „Eleftheri Ellada” podaje komunikat z przebiegu ostatnich działań wojennych w środkowej Macedonii. Walki w Eulinari zakończyły się zwycięstwem armii demokratycznej, przy czym nieprzyjaciół zostawił 29 zabitych i 40 ciężko rannych. Batalion wojska generała Markosa po rozbiciu nieprzyjaciela wkroczył do miejscowości Siderokastro.

Inne jednostki armii demokratycznej wdarły się do większego miasta macedońskiego Serres. Oddziały rządowe wycofały się do umocnionych koszar. Jednostki atakujące zniszczyły szereg budynków m. in. elektrownię.

PARYŻ PAP. Jak podaje z Aten agencja EAM-presse, w tamtejszej prasie ukazały się wiadomości o szeregu wypadkach dezercji oficerów rezerwy powołanych ostatnio pod broń.

Oficerowie ci przeszli już na stronę armii demokratycznej.

Proces zastępcy Himmlera

BERLIN (PAP). General broni SS, Hans Juettner, który w roku 1944 został mianowany zastępcą Himmlera, stanie w dniu 5 lutego przed specjalnym trybunałem denazyfikacyjnym w Marburgu. Juettner jest obecnie internowany w amerykańskim obozie koncentracyjnym w Neustadt.

Zanotowano również dezercję podoficerów, służących w t. zw. gwardii narodowej. Wojskowi ci zadają sami sobie rany (celem dostania się do szpitali, aby uniknąć wysłania na front).

PARYŻ PAP. Agencja EAM-presse donosi o dalszych masowych deportacjach na wyspy morza Egejskiego. W jednej z prowincji Peloponezu aresztowano 650 osób, które zostały deportowane do obozów koncentracyjnych.

Większość zesłanych rekrutuje się spośród dawnych zwolenników politycznych Sofulisa, którzy głosowali na liberalów w

wyborach w marcu 1946 r. Politycy ci wyrażali się ostatnio bardzo krytycznie o polityce reżymu.

LONDYN PAP. — Korespondent dyplomatyczny „Daily Worker” komentując wiadomość o manewrach floty amerykańskiej u wybrzeży Grecji pisze, że demonstracja ta ma przede wszystkim na celu sterroryzowanie ludności miejscowej dla zrównoważenia w ten sposób stałego przyrostu zwolenników greckiego rządu demokratycznego.

Manewry amerykańskie na wodach greckich zostały przyjęte na ogół jako próba prowokowania morza Śródziemnego morzem amerykańskim.

W niedzielę, 11 stycznia br. o godz. 10.30 w sali kina „POLONIA”, ul. Piotrkowska 67. odbędzie się

ZGROMADZENIE PROTESTACYJNE

przeciwko

Podżegaczom wojennym międzynarodowego imperializmu

organizowane przez

WOJEWÓDZKI KOMITET
POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

KOMITET ŁÓDZKI
POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Karty wstępu wydają Dzielnice Partyjne.

Rozłam w partii Bluma

PARYŻ PAP. Działacze socjalistyczni, którzy postanowili utworzyć nowe ugrupowanie pod nazwą „Socjalistyczna Partia Jedności Demokratycznej” zostali wezwani do stawienia się przed komisją dyscyplinarną SFIO. Działacze ci wystosowali list protestacyjny do centralnego komitetu wykonawczego SFIO.

List ten stwierdza, że członkowie SFIO pełniący oficjalne funkcje w partii, popełnili szereg poważnych przekroczeń i właśnie oni powinni stanąć przed komisją dyscyplinarną. Kongres SFIO który miał tę sprawę rozstrzygnąć odroczył dyskusję bezterminowo wbrew wszelkim zasadom demokratycznym. Tymczasem właśnie kierownictwo SFIO ponosi wyłączną odpowiedzialność za stratę tysięcy głosów wyborczych, za błędną linię polityczną partii i za napływ do jej szeregów elementów niepożądanych.

List podkreśla, że „socjalistyczna partia jednolitości demokratycznej” jest dumna z tego, że protestowała przeciwko uchwaleniu w Zgromadzeniu Narodowym ustawy antystrajkowej za którą padły głosy członków SFIO.

Z ostatniej chwili

W poniedziałek wyrok w sprawie Dolewskiego

W ostatnim słowie Dolewski i inni oskarżeni wyrażają spóźnioną skruchę i proszą o łaskę

Na sesji popołudniowej przemawiali obrońcy oskarżonych. Zmiany kwalifikacji prawnej przestępstwa oskarżonych, domagali się obrońcy Dolewskiego — prof. Mogielański, o to również wnosili adw. Kowalski — obrońca Biedrzyckiego, oraz adw. Jarosz — obrońca Kuchowski i inni. Obrońca oskarżonego Kozłowski adw. Chmurski wnosili o uniewinnienie lub przekazanie sprawy do sądu powszechnego.

Adw. Szczerbiński obrońca Rozmanita, stwierdza, że wina oskarżonego bezspornie jest duża, stara się jednak znaleźć argumenty i okoliczności łagodzące.

Po przemówieniach obrony jeszcze raz zabiera głos prokurator ppłk. Grat.

— Z całym szacunkiem — mówi prokurator — odnoszę się do prof. Mogielańskiego — obr. Dolewskiego, ale zamiast komentarza z roku 1932 należałoby zainteresować się orzecznictwem Najwyższego Sądu Wojskowego w sprawie afery cynowej, gdzie określono co to jest sabotaż gospodarczy.

Jeszcze raz popieram oskarżenie. Proszę Sąd o wyrok wydany w poczuciu — praworządności demokratycznej.

Ostatnie słowo oskarżonych:

Dolewski: Zdawałem sobie sprawę, że popełniałem błędy, za które będę musiał ponieść karę. Mimo to nie mogę pogodzić się z faktem, że działałem na szkodę Państwa Polskiego.

Proszę o uznanie mojej winy, ale bez pod-

Na marginesie

Wielkie przedsiębiorstwo

W czasopiśmie włoskim „Studi Socialisti” opublikowano ciekawe dane, dotyczące udziału Watykanu w... spółkach i przedsiębiorstwach handlowych. Autor artykułu wymienia 31 włoskich spółek akcyjnych, „kontrolowanych” przez Watykan, t.j. takich, w których posiada on większość akcji. Wśród tych spółek są przedsiębiorstwa różnego typu: bankowe, przemysłowe, budowlane itd. Majątek tych wszystkich spółek wynosi, jak oblicza „Studi Socialisti” — 30 miliardów lirów.

Ale to nie wszystko. Watykan ma też udziały w innych spółkach i przedsiębiorstwach w których jest właścicielem mniejszości akcji. Te udziały „mniejszościowe” stanowią ok. 20 miliardów lirów. Tak więc całkowity majątek Watykanu, ulokowany w bankowości i przemyśle włoskim, wynosi około 50 miliardów lirów!

We Francji Watykan „kontroluje” również szereg przedsiębiorstw, jak np. „Francusko-Włoski Bank dla Ameryki Południowej”, „Północna Spółka Tekstylna”, „Spółka Wydawnicza czasopism”, i w in. Ogólny udział Watykanu we francuskich spółkach akcyjnych oblicza się na sumę 200 milionów franków przedwojennych. Za łączną wartość udziałów Watykanu w przedsiębiorstwach Włoch i innych krajów świata, wynosi olbrzymią sumę 300 miliardów lirów!

Jak wynika z powyższych cyfr, Watykan jest również przedsiębiorstwem finansowym na wielką skalę, o szeroko rozgałęzionych interesach i stosunkach. Trudno się dziwić, że osobistości odpowiedzialne za stan tego przedsiębiorstwa, manifestują na każdym kroku swą zgodność i solidarność z dążeniami międzynarodowego kapitału.

B.D.

ciągania mojego przestępstwa pod art. 3 par. 2 Dekretu o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych”.

Kozłowski: Nigdy w mojej długoletniej pracy nie kierowałem się chęcią zdobycia majątku. Osiągnięty wiekiem i przeżyciami w czasie powstania warszawskiego popełniłem pewne błędy. Sądzę, że odpokutowałem już za nie.

Kuchowski: — Żałuję, odwołuję się do łaski Wysokiego Sądu.

Romańczuk przyłącza się do prośby obrony. Rozmanita: jeśli poślizgnąłem się, to teraz żałuję moich błędów. Proszę o niewykluczenie mnie ze społeczeństwa demokratycznego.

Springer: Tak samo jak nigdy nie usiłowałem zabić, tak też nie popełniłbym zarzucanych mi przestępstw, gdybym zdawał sobie sprawę, że je popełniam. Proszę, aby Sąd przy wydawaniu wyroku wziął pod uwagę

moje stosunki rodzinne i fakt, że mam dwoje dzieci.

Sąd ogłosi wyrok 12 bm. o godz. 16-ej.

Towarzystwo Przyjaciół Demokratycznej Grecji organizuje się w Warszawie

WARSZAWA (PAP). Walka bohaterskiego narodu greckiego o niepodległość i wolność Grecji odbiła się szerokim echem wśród społeczeństwa polskiego. Kilka dni temu donosił nam o samorządnej akcji pomocy dla bojowników greckich. Obecnie informujemy nas, że powstał komitet organizacyjny Towarzystwa Przyjaciół Demokratycznej Grecji, zło-

Wojska ludowe pod Tientsinem

LONDYN PAP. Agencja Reutersa Komunikuje z Szanghaju, że w wielkim porcie północnych Chin — Tientsinie wstrzymano wszelką żeglugę na skutek pojawienia się wojsk armii ludowej w promieniu 50 km. od miasta. Wojska ludowe przecięły linię kolejową łączącą Tientsin z Mukdenem koło Tanoku.

Pan Komisarz Hanke i masakra bezrobotnych w 1929 r.

Na marginesie wyroku sądowego

W miesiącu czerwcu 1946 roku zamieściliśmy reportaż red. Rudnickiego pt. „Masakra”. Był to „reportaż z dawnych czasów”, z czasów Rzeczypospolitej Sanacyjnej.

Przedstawiono w nim historię pewnego dnia kwietniowego w Roku Pańskim 1929. Bezrobotnym małtom odebrano wówczas nagłe głosy zapomogi — skazując około trzydziestu tysięcy ludzi na nagłą i niespodziewaną śmierć głodową.

Był to straszny dzień w historii robotniczej Łodzi. Na ulicy Matejki, w biurze i przed biurami Pośrednictwa Pracy rozegrały się wstrząsające sceny. Granatowa policja pod wodzą niejakiego komisarza Ludwika Hanke — przystąpiła do rozpędzania „zbuntowanych” tłumów, wołających o pracę i chleb. Poszły w ruch pałki i kolby karabinów. Roboty dookończyła salwa, od której padły ofiary.

Tłumy w szalonym oburzeniu protestu ruszyły pod gmach województwa, mieszczący się wówczas na ulicy Zawadzkiej. Tutaj nastąpiła słynna szarża „granatowej policji” — wszystkie znów na rozkaz pana komisarza Ludwika Hanke, który był przy tych zajściach obecny.

Wstrząsający reportaż, który mógł się ukazać dopiero w siedemnaście lat po owych tragicznych wypadkach — zdemontował pana komisarza Hanke — który dziś pełni ważną funkcję podreferendarza (oczywiście!) w Krajowym Urzędzie Likwidacyjnym. Pan Komisarz Hanke pozwał przed sąd naszego współpracownika — oskarżając go o to, że w artykule pod tytułem „Masakra” zniesławiał go, wymieniając jego przedwojenny stopień policyjny i stanowisko, i tak dalej i tak dalej!

W ubiegłym piątku, dnia 9 stycznia roku „przestępnego” 1948 — w tym samym gmachu sądowym, w którym sądzona była sprawa afe-

ryzysty i zbrodniarza Dolewskiego, w tym samym gmachu, w którym rozpatrywano sprawę zabójcy niejakiej Kaszerowej — Stefańczyka — postawiono „za kradki” naszego współpracownika — red. Henryka Rudnickiego. Tuż obok zasiadł jakiś zwykły złodziej — pod strażą uzbrojonego milicjanta.

Miejsce oskarżyciela zajął elegancko ubrany wysoki pan komisarz Ludwik Hanke. Tuż za nim usiadł elegancko ubrany jego „damy dworu”. I tak oto rozpoczęła się ta „niesamowita” rozprawa.

Pan komisarz Hanke pisał giewem oburzenia. Przyprowadził z sobą dwóch b. przodowników granatowej policji. Trzeci „niestety” — nie zjawił się — odsiaduje karę za paskarstwo w obozie pracy.

Przed sądem stał przodownik Nr I-szy. I o dziwo, zeznał w następujący sposób:

„W roku 1918 wstąpiłem do granatowej policji — by służyć ukochanej ojczyźnie. Wpędził jednak przekonaniem się, co to była za policja. Bronił ona fabrykantów, burżujów i kamieniczników, a kazała nam, synom robotników i chłopów „prac” naszym braci i naszym siostrzy. Nie mogłem patrzeć na to i już w roku 1924 rzuciłem pracę w tej policji.”

Tak zeznał pierwszy świadek pana komisarza Hanke. Drugi nie mógł nic powiedzieć w sprawie „Masakry”, stwierdził tylko, że takich scen było znacznie więcej i nie orientuje się dokładnie, o którą masakra chodził i nie może stwierdzić czy pan Hanke dowodził wtedy czy też nie.

Trzeci świadek „pracuje” w obozie pracy, więc nie może... itd.

A potem stają przed sądem robotnicy łódzcy, którzy w owym czasie byli obecni przy masakrze. Zeznał tow. Hazelmajer, ze-

znaje tow. Pietrzak, zeznał tow. Danecki z PPS, zeznał tow. starzy już dzisiaj, którzy wtedy byli świadkami tragicznych wydarzeń. Opowiadają daleko więcej szczegółów niż ich zawierał reportaż o masakrze.

Moglibyśmy przecież dać krótką wzmiankę w naszym piśmie, a na rozprawę przybyłoby tysiące tych ludzi, którzy wtedy otrzymali rany i rany.

Nie uczyniliśmy jednak tego — ta garść świadków wystarczała. Nasz współpracownik został uroczystie uniewinniony, napisał bowiem prawdę.

Pan Hanke jednak przeholował z tym procesem. Czuł się w gmachu sądowym jak przed laty. Oskarżał jak prokurator. Badał świadków i próbował zadawać im podchwytliwe pytania. Prosił robotników opowiadać jak umieli. Prawda była jasna jak słońce. Ta prawda, którą zresztą zna cała Łódź robotnicza.

Pan Hanke jednak pozwolił sobie na kilka grubiaństw pod adresem naszych demokratycznych instytucji państwowych. Oto opowiadał o „pracy” granatowej policji, o metodach rozpraszania tłumów itd. powiedział między innymi — policja nasza tak jak i obecna Milicja Obywatelska posiada odpowiednie metody i instrukcje co do rozpraszania itd. Konia policji tak jak i Milicji dzisiejszej nigdy nie skoczą na kobiety.

Panie komisarzu Hanke! Milicja Obywatelska nie jest powołana do rozpraszania mas robotniczych i chłopskich i nigdy, nigdy jeszcze czegoś podobnego nie uczyniła i nie uczyni. Porównywanie pańskich „granatowych chłopaków” albo jak ich popularnie nazywali „glinów” jest obrazą dla Milicji Obywatelskiej. Sądźmy, że władze Milicji wystąpią w obronie honoru munduru milicjanta — żołnierza demokracji i ludu. I myli się pan, sądząc, że cierpliwość nasza jest bezgraniczna.

K. Zalewski

Przedstawiciele Łodzi w Pradze czeskiej

PRAGA PAP. Prezydent miasta Pragi dr Vacek przyjął w sobotę przedstawicieli miasta Łodzi w osobach wiceprezydenta miasta tow. Duniaka, dyr. Ginsberta, tow. Postolowa, którzy przybyli do Czechosłowacji na 9-dniowy pobyt celem bliższego zapoznania się z działalnością czeskosłowackich instytucji samorządowych.

Kongres Zjednoczenia Niemiec odbędzie się w bieżącym tygodniu w Bremie

BREMA PAP. — Na kongresie zjednoczenia Niemiec, który odbędzie się dnia 17 i 18 stycznia w Bremie, mają przemawiać obaj przewodniczący SED — Pieck i Grotewohl oraz dr. Kuehl z partii liberalno — demokratycznej i Nuschke z COU.

Teatr niemiecki w Bremie, gdzie miało się odbyć otwarcie obrad odmówił pod naciskiem

władz wojskowych wynajmu sali organizatorom kongresu.

Jak podaje biuro prasowe SED, na kongres zaproszony został również i przewodniczący socjal — demokratów Schumacher, gdyż — jak podkreślono w zaproszeniu — wszystkie partie mogą przedstawić na kongresie swoje stanowisko.



Zapanowało dłuższe milczenie. Dokoła panowała niczym niezmacona cisza. Sawrański na palcach zbliżył się do krzaków, ostrożnie rozsunął gałęzie i spojrzął w gąszcz. Usłyszał miarowe chrapanie Petronescu, i nagle uspokoił się. — Chyba był to wiatr lub jakieś zwierzę... Wrócił do Bachmietiewa i usiadł w milczeniu obok niego, nie wypuszczając jednak rewolweru z ręki. Jakaś myśl błysnęła w głowie Bachmietiewowi, który uważnie spojrzął na zgarbioną postać starego adwokata. Podniósł głowę i powiedział:

— A co wam przeszkadza uciec? — Strach śmierci? Ależ lepsza śmierć, niż takie życie...

— Wszystko jedno, zginąłem — odpowiedział Sawrański, chowając twarz w dłoniach. Rewolwer upadł mu na ziemię, ale nie zwracał na to uwagi. Siedział nie ruchomo cały zgarbiony...

— Być może, daruję wam życie, gdy przyjdziecie ze szczerą skruchą — podsunął mu promyk nadziei Bachmietiew.

— Nie wierzę w to, — podniósł głowę Sawrański i znów ją opuścił. — Okrutne dziś czasy...

Spojrzał w oczy Bachmietiewowi. Naczył się nad nim. Miał prawie obłąkane oczy, gdy wyszeptał swoją urywaną spowiedź:

— Nie o sobie myślę, panie inżynierze, inną mam troskę, która zatruwa mi życie, która wypala mi serce. W Kazaniu zostawiłem córkę, wnuków... Styszałem, że, o ile tam się dowiedzą, iż jestem zdrajcą, to wysła ich na Sybir... Ale, jeżeli zgłoszę się dobrowolnie sam, to czy im daruję moją winę? Jak pan myśli? Tylko proszę nie kłamać! Proszę powiedzieć prawdę!

Chwytał za rękę Bachmietiewa, patrzył błagalnie w jego oczy, zapominał o strachu przed niewidzialnym Petronescu...

— Mam wrażenie, że daruję im waszą winę — zauważył zimno lecz spokojnie Bachmietiew. — Proszę dopomóc mi ucieczki. Proszę mnie uwolnić. Możemy uciec razem. Opowiem o tym, jak pomogliście mi w ucieczce. W ten sposób uratujecie córkę, wnuków i, być może — siebie samego...

Spojrzał na Sawrańskiego. Stary adwokat drżał ze wzruszenia. Jeszcze się wahał, ale promień nadziei błysnął mu w oczach, gdy zapytał:

— Pan naprawdę opowie wszystko? Pan mi to przyrzeka?

— Przyrzekam — twardo odpowiedział Bachmietiew.

Sawrański podniósł się z miejsca. Miał nawiązać obłąkane oczy. Nawet nie spojrzął w kierunku podejrzanych krzaków. Przeżegnał się szerokim krzyżem i zwrócił się do Bachmietiewa:

— Proszę podać ręce!

Bachmietiew wyciągnął związane ręce. Stary naciął się nad nimi, chcąc je rozwiązać.

Wtem coś się poruszyło w krzakach. To nie był wiatr czy zwierzę... Błysnęła lufa rewolweru i nagle ukazał się Petronescu, który zdławionym ze wściekłości głosem krzyknął:

— Stary kretynie!

Padł strzał. Sawrański zdołał tylko wykrztusić z siebie: „podłe, niemieckie bydło!” — i runął na ziemię. Jednym sem Petronescu skoczył do zastygłego w bezruchu Bachmietiewa i mocno uderzył go kolbą rewolweru po głowie.

Później zaś głośno krzyknął w kierunku lasu, gdzie rozproszyli się pozostali „delegaci”:

— Chodźcie tu prędzej!

(D. c. n.)

TYDZIEŃ W ILUSTRACJI

ZBUDUJEMY 52 TYSIĄCE IZB MIESZKALNYCH...



„Nie od razu Kraków zbudowano”, tymbardziej nie można od razu odbudować i zabudować całego szeregu miast w Polsce. Brak odpowiednich sum pieniężnych, szczupłość środków potrzebnych do budowy, pewne marnotrawstwo w projektach i młrega w robotach budowlanych opóźniały szybkość zniagodzenia problemu „ludzi bezdomnych”. Rok 1948 przyniesie w tym względzie poprawę, gdyż inwestycje na budownictwo wzrosną do 12,5 proc. przy wielkim wzroście globalnej sumy wydatków, a nasilenie robót budowlanych potrwa 9 miesięcy.

W oparciu o w w fundusze i okres pracy — plan na rok 1948 przewiduje w budownictwie mieszkaniowym budowę 52 tysięcy izb mieszkalnych. Oczywiście „spełnienie przewidywań” będzie zależało ponadto od odpowiedniego wysiłku Mł. Odbudowy, inżynierów, techników i robotników.

Nietylko potężne fabryki, huty i kopalnie ale i wspaniałe gospodarstwo wiejskie posiada Związek Radziecki



Okoliczność, iż zniszczony wojną Związek Radziecki „pozwał sobie” na zniesienie systemu wyżywienia kartkowego, stała się możliwa dzięki szybkiej odbudowie i rozwojowi wszystkich gałęzi rolnictwa, w szczególności — dzięki znacznemu wzrostowi produkcji zbożowej. Praca zbóż chlebowych wzrosła w ZSRR znacznie, produkcja warzyw, ziemniaków, buraków, cukrowych itp. (Zdjęcie z lewej — uprawa kapusty w okręgu moskiewskim; środkowe — owocowanie w Krasnodarsku; z prawej — zbiór liści herbacianych w Gruzji).



Krowa „Fialka” ma miłe dumną i zadowoloną, jest bowiem rekordzistką „mleczną” Związku Radzieckiego. Czy długo jednak porostanie na tym stanowisku? Oto z pastwisk wracają stado jej „mlecznych siostr”. Liczba ich stale się zwiększa i przechodzi w dziesiątki milionów. Wśród nich znajdzie się na pewno nie jedna, która „Fialce” wydrze przodownictwo w wydajności.



„Udział wieprzowiny w ogólnokrajowej produkcji mięsnej” jest rzeczą b. ważną, to też plan na rok 1948 przewiduje wzrost pogłowia trzody chlewnej do 20,3 milionów sztuk.



Zważywszy, że pogłowie owiec i kóz w ZSRR ma wzrosnąć na 1.1. 1949 r. do 84,7 mil. sztuk, można śmiało stwierdzić, że z takiej ilości owiec ueziera się „łroche” wełny.



Zwiększające się coraz bardziej dostawy koni mechanicznych (tych „od traktorów maszyn rolniczych”) nie hamują bynajmniej rozwoju hodowli koni zwykłych. Wprost przeciwnie. Plan pięcioletni domaga się w roku 1948 nie mniej ni więcej, tylko 12,9 miliona „różnych, dzianych biegaków”.

Głos Kobiet

W szeregach Ligi Kobiet znaleźć się winny wszystkie kobiety: robotnice, chłopki i pracownice umysłowe

Nowe prawo rodzinne broni interesów dziecka

Niewątpliwie jedną z największych części prawa rodzinnego, które reguluje wzajemne obowiązki małżonków, jest dekret z stycznia 1946 roku o dzieciach pozamałżeńskich. Dekret ten bierze w opiekę matkę i dziecko, które przed wojną wpisywano do metryki urodzenia N. N. co znaczyło: nazwisko ojca nie znane. Obecnie podobne sytuacje, które niejednokrotnie utrudniały takiemu dziecku życie — są nie do pomyślenia, prawodawca nasz bowiem zajął się tą sprawą i ustalił sankcje prawne w tego rodzaju wypadkach.

A więc matka może zażądać ustalenia ojcostwa swojego dziecka, co przed wojną natrafiało na wiele trudności i wymagało zgody ojca. Ustalenie ojcostwa może obecnie nastąpić na skutek wyniku badania grupy krwi dziecka i ojca, lub na podstawie zeznań wiarygodnych świadków.

Według nowego dekretu ojciec musi pokryć koszty porodu i koszty utrzymania matki i dziecka przez okres 3 miesięcy po porodzie. Obecnie został dodany nowy przepis prawny, mianowicie, dla zabezpieczenia tych roszczeń Sąd może jeszcze przed urodzeniem dziecka nałożyć na ojca obowiązek złożenia sumy pieniężnej, zabezpieczającej koszty porodu i utrzymania matki i dziecka, do depozytu sądowego. Jednocześnie w wypadku ustalenia ojcostwa Sąd nadaje dziecku nazwisko ojca, a wyrok Sądu ma moc obowiązującą i w razie sprzeciwu ze strony ojca podlega on karze.

Zdarzają się również wypadki, że mimo przyrzeczenia małżeństwa mężczyzna zobowiązanego swego nie dotrzymuje, chociaż kobieta spodziewa się dziecka. Wtedy matka może również domagać się odszkodowania pieniężnego za krzywdę moralną. Roszczenia te nie wykluczają jednak możliwości normalnych świadczeń alimentarnych.

Sprawy tak zwanych przed wojną dzieci pozamałżeńskich należały, niestety, do wstydliwie przemilczanych, do spraw, o których się nie mówiło i nie pisało. W rezultacie doprowadziło to do tego, że dzieci te wyrastały na ludzi upośledzonych, wstydzących się swojego niewiadomego pochodzenia, cierpiących w milczeniu za winy niepełnione. Cierpiała z tego powodu również i matka, która często bywała kobietą niedoświadczoną, nie umiejącą poradzić sobie w tego rodzaju okolicznościach i pozbawioną wszelkiej opieki prawnej.

Obecny dekret jest krokiem naprzód w walce o ochronę prawną kobiety-matki i dziecka.

M. Z.

Własnymi siłami

Same to zrobimy



Szereg drobnych gadarek i przedmiotów domowego użytku wykonać możemy własnymi siłami, ze skrawków i resztek tkanin, posiadanych w domu.

Na załączonych rysunkach przedstawiamy wzory podręcznego worka na obuwie i szelki, przytrzymujące małe dziecko, wieszak i guziki.

W niewielkiej walizce podróży sporo miejsca zajmuje obuwie. Często trzeba je umieszczać w oddzielnej paczce.

Bardziej celowe byłoby sporządzenie torby dla przewożenia obuwia, torby, w której poza parą butów znalazłyby się przybory do czyszczenia obuwia (pasta do butów, szczotka i flanela). Torba taka uszyta być może z grubej tkaniny bawełnianej lub sukna, bądź też z cery. Części wewnętrzne torby: podszewka wraz z kieszeniami — przegródkami powinna być pierwszym stadium pracy. Następnie zszywamy części z wierzchu. Torba na obuwie

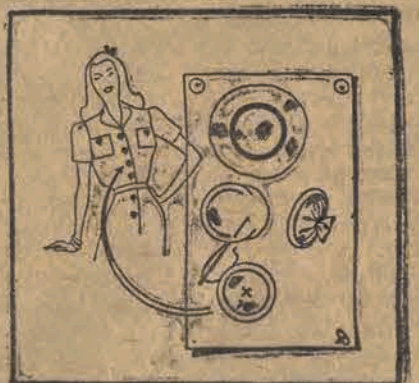


może być zamykana na zamek błyskawiczny, bądź też na drobne guziki. Zaopatrzona być musi w uchwyt. Torba może być przybrana wyhaftowanym lub wyaplikowanym monogramem właściciela.

Szelki przytrzymujące małe dziecko w wózek, bądź też nakładane, jako asekuracja małym dzieciom zaczynającym chodzić, sporządzone być powinny z mocnej tkaniny bawełnianej, linańskiej, lub też ze skóry. Jeśli szyjemy je z materiału powinien on być złożony w kilkoro i gęsto przestrobiony. Szelki takie mogą zostać przyozdobione haftowanymi motywami dekoracyjnymi. Zapinane z reguły muszą być na sprzączki.

Przedstawiony typ wieszaka używamy do zawieszania kołnierzy futrzanych. Rulon teksturowy, umieszczony w dolnej partii metalowego wieszaka, zabezpiecza futro od załamania się i zniszczenia.

Guziki do okryć i sukien sporządzone z materiału wykonanego możemy dwójakim sposobem: albo obciągając drewnianą foremkę guzika materiałem, co jest technicznie b. proste, bądź też tworząc guzik z materiału obciągniętego na kółeczku metalowym. Ta ostatnia praca jest cokolwiek bardziej skomplikowana. Jak sporządzić taki guzik, przedstawia przejrzyste załączony rysunek.



Gwiazdka dla dzieci

W Lidze Kobiet

W ubiegłą niedzielę odbyła się zabawa gwiazdkowa dla dzieci urządzona w lokalu własnym przy ul. Andrzeja 1 przez Zarząd Miejski Społ. Obyw. Ligi Kobiet. W zabawie wzięło udział 210 dzieci, obdarowanych wartościowymi paczkami i słodyczkami. Gośćmi Ligi Kobiet na gwiazdkowej zabawie były dzieci, które pomocy potrzebują, a które nie zostały obdarzone w innych instytucjach podarunkami gwiazdkowymi.

U Spółdzielczyń

Staraniem Sekcji Kobiet przy Powszechnej Spółdzielni Spożywców odbyło się wręczenie podarków dla sierot Sierocinca Nr. 1 im. Tadeusza Kościuszki w Helenówku. Uroczystość odbyła się dnia 30 grudnia br.

Dziatwa otrzymała paczki ze słodyczkami i prowiantami, prócz tego rozdano dziewczętom

materiał na fartuski szkolne, chłopcom 20 pulowerów wełnianych.

Dary świąteczne wręczyły przedstawicielki Sekcji Kobiet ob. ob. Lubowiecka, Kokoszko-wa, Jarzębska i Wojciechowska. Ze strony Rady Zakładowej ob. ob. Frydrych, Kłos, Antoniewski, Dziekański i Mikołajewski.

Kierowniczka sierocinca, ob. Przeradzka, w serdecznych słowach podziękowała za troskliwą opiekę, jaką rozciąga Sekcja Kobiet PSS. nad dziatwą, czego dowodem są wielokrotnie nadsyłane upominki dla dzieci i zabiegi, aby im osłodzić gorzkie ich sieroctwo.

Sekcji Kobiet przy PSS-le należy się szczere uznanie za jej wysoce obywatelskie stanowisko. Trzeba zaznaczyć iż staraniem tejże sekcji w okresie letnim 25 dzieci sierocinca spędziło wakacje na kolonii letniej w Ustroniu.

Kalendarz S.O.L.K.

W dniu 13 bm. o godz. 18-ej w lokalu SOLK przy ul. Andrzeja 1 odbędzie się zebranie koła prelegentek.

W sobotę dnia 17 bm. o godz. 17-ej odbędzie się w sali PZPB Nr. 3 (Gayer) Wiec Spra-

wozdawczy. Tematem wygłoszonych przez oby-watelek Duniakową i Orłowską referatów, będą wrażeń z pobytu w ZSRR. Obydwie prelegentki bawiły w Związku Radzieckim na uroczystościach Rewolucji Listopadowej.

Jak pracuje Liga Kobiet w wojew. łódzkim?

Wywiad z przewodniczącą SOLK ob. Ireną Duniakową

Liga Kobiet, jako organizacja dążąca do zrzeszenia w swych szeregach wszystkich kobiet, rozwija swą działalność zarówno na terenie miast, jak i wsi. O tym, jak pracuje S.O.L.K. w województwie łódzkim informuje nas przewodnicząca tej organizacji, ob. Irena Duniakowa.

Akcja Ligi Kobiet na terenie województwa rozwija się poprzez ogniwa terenowe, działające w powiatach i miastach wydzielonych. Praca ta w chwili obecnej prowadzona jest w Zduńskiej Woli, Ostrowie, Pabianicach, Wierzbic, Kozłowie, Kutnie, Łęczycy, Łasku, Skierniewicach, Tomaszowie, Łowiczu i w Rawie Mazowieckiej. Poza pracą w skupiskach miejskich, robota ligowa była przeprowadzona na wsi. Obecnie pracę organizacyjną wśród kobiet wiejskich przejmują Wydziały Kobiety Samopomocy Chłopskiej. Ten nowy układ, wpływ nie dodatnio na rozwój współpracy między organizacją kobiecą a Samopomocą Chłopską.

— W jakim kierunku rozwija swą działalność Liga Kobiet w naszym województwie?

— Działanie to jest różnokierunkowe, wchodzi w grę zarówno praca na odcinku opieki nad matką i dzieckiem, jak i akcja o charakterze oświatowo-kulturalnym, szkoleniowym, prowadzenie własnych agend wytwórczych i inne, działy aktywne. I tak w Radomsku Liga prowadzi 2 Domy Dziecka, w Kutnie 1 — przed szkołą, w Pabianicach 3 Domy Pracy, w Zduńskiej Woli, Stację Opieki nad Matką i Dzieckiem, stołówkę, pralnię, fryzjerską, poradnię lekarską. W Łowiczu przeprowadza kursy szkoleniowe z zakresu krawiectwa, poza tym w województwie łódzkim Liga zorganizowała 9 własnych świetlic, 15 szwalni, 2 Izby Dworcowe. Najcięższą współpracą w naszym województwie istnieje między terenowymi ogniwami S.O.L.K. a miejskimi i powiatowymi Ko-

mitetami Opieki Społecznej. Poza tym Liga bierze udział w pracach lokalnych Komitetów Pomocy Żłomowej i współdziała z PCK, RTPD, Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i organizacjami młodzieżowymi.

Co jest magnesem, ściągającym kobiety do szeregów SOLK?

Poza atrakcyjnością hasel głoszonych przez Ligę Kobiet, o napływie członkiń decyduje praca, rozwijana przez poszczególne zarządy terenowe. Tam, gdzie pracują one wydawnie, tam gdzie „ligawki” mogą się poszczycić sprawnie działającymi agendami, — napływ członkiń wykazuje systematyczny i stały wzrost. Nie bez znaczenia na zwiększenie szeregów organizacji jest także praca propagandowo-instrukcyjna pełniona przez instruktorki. Do tej pory praca ta nie zawsze była postawiona na należytych poziomach. Istniejące niedociągnięcia w tej mierze usuwa stopniowo doszkalanie kadr pracowniczych i właściwszy ich dobór. W chwili obecnej ilość kobiet zrzeszonych w województwie łódzkim w organizacji kobiecej sięga cyfry około 13 i pół tysiąca członkiń, lecz powinnaby ona

ulec w najbliższym czasie znacznemu zwiększeniu. Poważną porcją w pracach zarządu wojewódzkiego Ligi Kobiet jest akcja szkolenia zawodowego Ligi Kobiet. Na specjalnych kursach kilkumiesięcznych szkolone są we własnym ośrodku szkoleniowym, mieszczącym się w Łodzi w Radogórze, instruktorki dla powstających kobiecych Spółdzielni Pracy Wytwórczej. W grudniu ubiegłego roku zakończony został kurs dla instruktorek krawiectwa w najbliższym czasie uruchomiony zostanie nowy turnus szkoleniowy poświęcony galanterii skórzanym.

Jak się przedstawia udział kobiet w pracach samorządu terytorialnego w woj. łódzkim?

Nie dysponuję odpowiednimi danymi, stwierdzę jednak, że w naszym województwie udział ten jest stosunkowo niski. Liga Kobiet, jako organizacja, posiada naprawdę swą reprezentację w różnych ogniwach samorządu terytorialnego. Mandaty członków Rad Narodowych posiada 34 kobiety.

Jak na układ stosunków ludnościowych w naszym województwie jest to cyfra znikoma.

Praca kobiet w Z. S. R. R.

Jedną z najpotężniejszych zmian jaką przyniosła z sobą Rewolucja Listopadowa było całkowite przeobrażenie sytuacji kobiet w Związku Radzieckim.

W Rosji przed rewolucją połowa kobiet pracujących w całym kraju była to tak zwana służba domowa. W roku 1936 pracownice domowe stanowiły już tylko 2 proc., dziesięć milionów zaś kobiet pracowało w gospodarce państwowej.

Rozbudowany na wielką skalę system szkolnictwa zawodowego pozwolił na produktywną pracę niefachowego elementu. Kobieta radziecka swoją rolę na wszystkich szczeblach gospodarstwa narodowego zawdzięcza szkołom technicznym, zawodowym i przytabrycznym.

Dzisiaj ćwierć miliona kobiet, posiada w Związku Radzieckim tytuł inżyniera i technika.

Nasze przepisy gospodarskie

FASOLA PO BRETOŃSKU

Dużą fasolę, zwaną „jaskiem”, należy zamoczyć na noc w wodzie. Następnego dnia wodę odlać, zalać fasolę świeżą wodą i gotować pod przykryciem do miękkości. Osobno przygotować zasmażkę, sporządzoną z kilku łyżek pasty pomidorowej, łyżki maki i łyżki tłuszczu. Rozprowadzić gęsty sos wodą, w której gotowała się fasola. Włożyć do sosu fasolę, poddusić jeszcze parę minut, doprawiając do smaku solą, cukrem i pieprzem.

KOTLETY SIEKANE

Rybę po oczyszczeniu zalać na parę godzin wodą z octem (na litr wody łyżka 6 proc. octu) a to w tym celu by straciła właściwy jej przykry zapach. Po czym oczyścić ją ze skóry i ości. Płat czystego mięsa zemieć na maszynę wraz z surową cebulą. Do otrzymanej masy dodać 1 jajko (lub 1 łyżkę maki kartoflanej), 4 łyżki tartej bułki, sól, pieprz oraz koper lub pietruszkę siekaną.

Po dokładnym wymieszaniu formować z tej masy kotlety dowolnej wielkości, obtoczyć je w bułce i smażyć na tłuszczu na kolor złocisty. Do siekanych kotletów z doraźnie podawać można gorące kartofle lub kapustę, bądź też inne jarzyny w postaci zimnych sałat.

Teatr „OSA”, Zachodnia 43, tel. 140-09

Dzień 2 przedstawienia godz. 16,30 i 19,30

WIELKI MECZ

H. Grossówna, A. Dymarska, H. Brzezińska, J. Pichelski, J. Darski, M. Dąbrowski, B. Halmirska, Z. Łuczak, St. Piasecka, H. Szwajcer, duet Sutt.

Przedprzedaż w godz. 10—13 i od 14-ej. Tel. 140-09.

126-k

LITERATURA i ŻYCIE

Zły przykład jest strasznie zaraźliwy. Dobre przykład jest jednak jeszcze bardziej zaraźliwy, ale pod warunkiem, że znajdzie się ktoś, kto go da. I żeby przy tym było odpowiedzialnie społeczno-kolektywne środowisko... Tylko w taki sposób da się wytłumaczyć ten fakt, że we wszystkim, co dotyczy pracy w młodzieżowej brygadzie robotniczej „Grzegorz Dymitrow” nikt nie chce dać się wyprzedzić. Nawet goście, przyjeżdżający do brygady, aby rozdać zebrane pdarunki, opuszczają ją z żalem. Są również i tacy, którzy po prostu nie chcą wracać. Przywiozła podarunki grupa obywateli z Chaskowa. W grupie znajdowała się studentka. I oto, gdy nadeszła chwila odjazdu, studentka zjawiała się u komendanta brygady z nieśmiałą prośbą, aby pozwolono jej zostać.

— Poco? — zapytuje komendant.

— Tak bardzo tu dobrze — odpowiada studentka... I zostaje, wciąga granatowe spodnie i granatową bluzę robotniczą, narzuca na siebie dziurawy szynel żołnierski i z kilofem w ręku, jak koza wdrapuje się po stromych skalach — aby budować Przecież Republikę.

„Tak bardzo tu dobrze” — oto prosta a przekonująca formuła dobrego przykładu. Nie może być nic lepszego ponad życie w świadomości, że tworzy się dobra, że tworzy się nie po to, aby tyły tepe darmożady, zuchwali drapieżcy, ciemni eksploatatorzy, ale, że tworzy się dobra dla całego narodu, dla młodzieży, dla przyszłych pokoleń, dla lepszego jutra...

Na Chainboazie nikt nie chce pozostać w tyle. Nie pozostają w tyle i na kuchni. Prawda, że to brzmi nieco komicznie — „nie zostają w tyle i na kuchni”. Kuchnia, to symbol obżarstwa. Ale na Chainboazie i to pojęcie napelniono nową treścią. Na kuchni również kipi żar po współzawodnictwa, tam również na pierwszy plan wysuwa się szturmownictwo. Ci, którzy pracują dniami i nocą, ci którzy oddają swoje siły dla dobra ojczyzny, powinni otrzymywać treściwe, zdrowe i smaczne pożywienie. Dać takie pożywienie członkom brygad, to znaczy — pomóc Przecież Republikę.

Kiedyś do głównych i najbardziej ulubionych argumentów wszystkich konserwatywnie nastrojonych grup należało twierdzenie, że socjaliści będą, panie dzieju, karmić ludzi „ze wspólnego kotła”. „Kocioł” był symbolem złego jedzenia, niekontrolowanego marnotrawstwa produktów, brudu. Męska wyobraźnia żywiła takim pojęciem o kotle stare koszary, gdzie kradzież żołnierskiego zaopatrzenia była zjawiskiem nagminnym i gdzie najbardziej leniwe typy starały się dostać do kuchni.

No, dobrze... Nowe czasy bez wprowadzenia „wspólnego kotła” pokażą, że i w tej dziedzinie można dokonać prawdziwej rewolucji. Jakim świetnym polem dla współzawodnictwa i szturmownictwa może stać się kuchnia! Jak uczciwie i po mistrzowsku można również i tam pracować! Piotr Sandoz Nikołow z pazardzińskiego miasta Zwyniczewa jest przykładem tego, co można uczynić z kotła brygady. Kuchnia, to jego żywioł. Piotr ma około dwóch metrów wzrostu i mądrą, promieniącą radością życia twarz. W wojnie ojczyźnianej brał udział, jako ochot-

Georgij Karasławow

Chainboaz*)

nik w pierwszym pułku gwardyjskim. Następnie, odbywając powinność pracowniczą, trafia między parzygnaty. Stamtąd, na czas powinności, zostaje wysłany jako kucharz do brygady „Grzegorz Dymitrow”. Przejmuje kuchnię obozu „Lewskij”, gdzie przygotowuje się jedzenie dla 1.200 ludzi. Piotr wprowadza wzorowy porządek i przyjaźliwą karność — nie narzuca, ale jednak mocną dyscyplinę członków brygady. Do pomocy otrzymuje ponad dwudziestu mężczyzn. Czy-

li — dwudziestu mężczyzn straconych dla pracy zasadniczej na przełęczu! I oto młody kucharz zamyśla się nad sposobami racjonalizowania pracy w kuchni. Przez cały dzień dwadzieścia osób czyści i kraje warzywa — czyby nie udało się pokrajać te owoce mniej szą ilością rąk i w krótszym czasie? Piotr wymyśla skrzynię, przy pomocy której owoce w ciągu dwóch godzin kraje dwóch ludzi. Gotuje wyłącznie apetyczne dania, jakie ze skromnych produktów może gotować tylko

nie były jakie mistrz sztuki kulinarnej. Współzawodnictwo z kucharzami obozów „Hurko” i „Botew” wysunęło Piotra na pierwsze miejsce, dzięki czemu został on jednym z najlepszych szturmowców brygady.

Piotr już dawno odbył swój termin w batalionach pracy, a mimo to pozostał w brygadzie po to, żeby otrzymać najzaszczytniejszy w oczach naszej młodzieży tytuł — SZTURMOWCA.

(Spolszczył z bułg. J.H.)

*) Fragmenty z książki nagrodzonego pisarza bułgarskiego p.t. „Przełęcz młodości”, opowiadającej o pracy brygad młodzieżowych przy budowie szosy przez przełęcz Chainboaz.

O literaturze bułgarskiej

Po wojnie i pod wpływem wielkich ekonomicznych przemian, bułgarska literatura zaczyna stopniowo, ale wyraźnie nawiązywać do wielkich zagadnień, związanych z życiem swego narodu.

Bohaterska walka z faszyzmem znalazła swoje odzwierciedlenie w wielu doprawdy wartościowych utworach jak np. „Sprzeciw” Orlina Wasyljewa, w zbiorze wierszy Mladena Usajewa „Ogień” w poemacie Dory Gaby „Wela”, w powieści A. Gulaszkiego „Ślady na śniegu” oraz w powieści Kamena Kofajewa „Przy końcu lata”.

Pisarze, uczestnicy walki z Niemcami, nabrali doświadczenia, twórczość ich wzbogaciła się nowym materiałem. W gazetach i w pismach literackich zaczęły się ukazywać powieści, opowiadania i wiersze o wojnie. W 1946 roku ukazała się powieść Iwana Martinowa „Drawa płynie przez ziemie słowiańskie”, która opisuje walkę bułgarskiego narodu w czasie wojny.

Pisarze bułgarscy nie unikają również tematyki związanej z odbudową kraju. Praca w fabrykach, przyjaźń pomiędzy miastem i wsią, budownictwo nowych sieci elektryfi-

kacyjnych, nowych linii kolejowych, praca brygad kulturalnych, przodownictwo — to wszystko, co zmienia gruntownie psychikę człowieka i przyczynia się do powstania nowego pozytywnego bohatera przynosi duży materiał i doświadczenie twórcze. Zagadnienia te między innymi porusza Angiel Karoliczew w utworze swoim „Sokołowa niwa”.

Nowa odradzająca się po wojnie literatura bułgarska pochłubić się może wieloma wartościowymi utworami. Mimo wszystko jak narazie, podobnie zresztą jak i u nas, nie potrafiła ona w pełni wyrazić życia. Utwory tak prozaiczne jak i poetyckie są częstokroć o wiele bardziej blade aniżeli rzeczywistość, odbiciem której pragnęłyby one zostać.

Również dramat, sądząc z dyskusji, jaka toczyła się na łamach pism, jak narazie nie znalazł swego wyrazu, swojej drogi.

— Ukazanie się nowego satyrycznego pisma „Szerszeń” bezwzględnie przyczyniło się do ożywienia tej gałęzi twórczości. Wielu pisarzy umieszcza tam swoje satyryczne nowele i wiersze o wysokim poziomie lite-

rackim. Utwory te cieszą się dużym powodzeniem u czytelników. Bułgaria posiada również cały szereg pism dla dzieci. Dla przykładu wymienić należy tego rodzaju wydawnictwa co „Płamecz”, „Septemrij-cze”, „Zwncze”, „Czawdarcze”, które przynoszą bogaty i barwny materiał, dbając zawsze o odpowiednie pedagogiczne wychowanie swego czytelnika, rozwijając jego smak artystyczny.

Rynek wydawniczy zarzucony był do niedawna wielką ilością przekładów z zagranicznej literatury. Jednakże niektóre prywatne firmy wydawnicze zainteresowane przede wszystkim w zyskach, nie zawsze przynosiły odpowiednią literaturę. Do rąk czytelnika częstokroć przedostawała się bulwarowa literatura, co bezwzględnie ujemnie oddziaływało na smak czytelników, a z drugiej strony stworzyło fikcję nasyconia księgarskiego rynku, co również nie młodym, nie mającym jeszcze własnego nazwiska pisarzem utrudniało wydanie swoich utworów.

Jeżeli jednakże przypatrzeć się bliżej literaturze bułgarskiej ostatnich lat, to pomimo przełamania poprzednich form literackich, pomimo jeszcze nieraz pewnej schematyzacji w ujęciu tematów, zbytnej retoryki, oraz niezbyt wielkiego pogłębienia postaci — dopatrzeć się można bezwzględnie wielu dodatków i doprawdy twórczych zdobyczy. Z tego też powodu rozwój literatury bułgarskiej rokuje wielkie nadzieje. Nigdy dotychczas tyle wybitnych pisarzy nie związało twórczości swojej z tak ważnymi i istotnymi dla narodu zagadnieniami.

S.

W teatrach całego kraju

Teatry stołeczne, łódzkie, krakowskie i katowickie mają już swoje zasłużone powodzenie. Ale ożywiona działalność rozwija również rozrzucone po całym kraju teatry i teatryki w miastach mniejszych, takich, gdzie przed wojną nie mogła się utrzymać żadna poważna placówka artystyczna. Mały, niepozorny Rzeszów, którego tylko co bogaci obywatele oglądali kiedyś dobre sztuki w teatrze krakowskim, ma obecnie własny teatr, którego zamierzenia repertuarowe dzięki swej ambicji doprowadziły do wystawienia interesującej sztuki Szaniawskiego „Most”.

Lublin pokusił się o pokazanie zilustrowanego muzycznie „Klubu Kawalerów” Baluckiego. Mający już ustaloną sławę i nagrodzony na festiwalu szekspirowskim teatr jednego z najsubtelniejszych reżyserów, Iwo Galla, wystawił komedię Moliere „Chory z urojeń”.

Mickiewicz, Słowacki, Konopnicka, to autorzy, których znajomość jest wprost nadzwyczajna. Na nowo po wojnie ukazały się w Zagrzebiu pięknie wydane „Lalka” Prus, oraz „Opowiadania” Żeromskiego, najwięcej to chyba mówi o zainteresowaniach dla naszej literatury klasycznej.

Inaczej rzecz się ma z polską literaturą współczesną, tu znajomość, rozeznanie są minimalne. Nie ukazało się w przekładach żadne z dzieł wybitniejszych naszych powojennych z wyjątkiem „Dymów nad Birkenau” Szmaglewskiego.

Nie moja sprawa rozsądzać z czyjej to winy się dzieje. Ja mogę przecież stwierdzić: W Jugosławii można mówić o głodzie naszej nowej, nowej pod każdym względem, czasowo i ideowo książki. Prosimy wziąć to pod uwagę.

Może wycieczka nasza choć krótka (mowa tu o wycieczce pisarzy polskich do Jugosławii, jaka odbyła się w listopadzie, byli: Ważyk, Rudnicki, Morton, Borkowski i podpisany) przyczyni się do wzmożenia działalności przekładowej obustronnej. Potrzeba jej jest naprawdę wielka. Narodzi Jugosławii winny poznać naszą poezję i nowelę z lat wojny, poza tym dzieła Nałkowskiej, Iwaszkiewicza i wielu innych światnych prozaików. My, Polacy z wielkim pożytkiem dla siebie przyjmujemy w przekładzie powieści Andrycza Voranca, oraz wybór jugosłowiańskiej literatury partyzanckiej.

(D.c.n.)

25-lecie poetyckiej twórczości Mikołaja Chrełkowa



Jakkolwiek przed wojną bułgarska literatura rozwijała się w bardzo ciężkich warunkach, mimo wszystko nawet w owym czasie pojawiło się wielu wybitnych pisarzy. Jednym z nich, zodażę najbardziej utalentowanym i oryginalnym jest Mikołaj Chrełkow.

Potomek wielkiego działacza i pisarza z okresu narodowego bułgarskiego odrodzenia

w połowie 19-tego wieku — Lubena Karawelowa — M. Chrełkow rozpoczyna działalność swoją przed pierwszą wojną światową. Twórczość jego rozwijała się pod wpływem rosyjskich, oraz zachodnio-europejskich symbolistów. Najbardziej ulubioną formą literacką poety była ballada. W wielu tego rodzaju swoich utworach porusza poeta zagadnienia niezmiernie istotne i frajające. „Północny koncert”, to poemat, mający charakter ballady, temat „Ballady o trzech siostrach” zaczerpnięty jest z czasów zbrojnego powstania 1923 roku.

Reakcyjny ustrój prześladował poetę. Ciężko chory, bez żadnych środków do życia w ciągu wielu lat żył na zesłaniu całkowicie pozbawiony możliwości leczenia się i widzenia bliskich mu ludzi.

Teraz kiedy rząd ludowy Bułgarii stworzył poecie odpowiednie warunki, mimo naderwanego zdrowia, zajmuje się on nadal twórczością literacką. Dzięki niemu literatura bułgarska zyskała w ostatnich czasach wiele cennych poetyckich przekładów.

większe pochwały, jako najlepszym, pisarzem takim, jak Iwo Andrycz, — (światny człowiek, znakomicie władający językiem polskim, znający naszą poezję romantyczną lepiej od niejednego inteligenta polskiego), autor głównie romansów historycznych jak np. „Most na Drwinie”, „Trawniczka kronika”, epik, laureat państwowej nagrody za rok 1947, oraz Prezihov Voranc (Słoweniec, autor „Pożganiacy”, powieściopisarz o mocnych akcentach rewolucyjnych, łączący w swojej twórczości ostrość obserwacji z reportażowością i dramatycznością w ujęciu zdarzeń).

Prócz tych dwóch ma jeszcze Jugosławia kilkunastu conajmniej prozaików, rokujących jak najlepsze nadzieje, choćby takich jak Słowieniec Miszko Kraniec, jak Chorwaci: Kaleb, Kolar i Szegedyn, jak w Serbii Czopicz i inni.

Gościej rzecz się przedstawia z poezją. Nastawiona przed wojną na kierunki eksperymentalne, jak surrealizm i ekspresjonizm, przeżywa ona dziś wyraźny kryzys, nie zdobyła się jeszcze na nową twarz. Najciekawszymi zjawiskami byłyby jeszcze próby epiki Zogowicza i Popowicza, liryki Desanki Maksimowicz i innych.

II

W Jugosławii nie trzeba walczyć o miejsce dla naszej literatury, tam szczególnie w Chorwacji i Słowacji, znają naszych klasyków świetnie, lubią czytać ich dzieła. Sienkiewicz, Żeromski, Reymont, a z poetów

Stanisław Pięta

Po powrocie z Jugosławii

I

Podczas pobytu swego w Jugosławii oczywiście zwiedziliśmy centra życia gospodarczego i politycznego, miejsca pamiątkowe, historyczne (niezapomniane wędrowki po miasteczkach nad Adriatykiem), ale jasne, że nie byliśmy jednak w możliwości głębszego poznania rzeczy oglądanych.

Ścisłą znajomość zawarliśmy jedynie z ruchem literackim współczesnej Jugosławii, bo w obrębie jego żyliśmy najdłużej. I tu nieznaną nam języka utrudniała nam wszakże wiele. Tekstów, które nam dostarczono, nie byliśmy bowiem w stanie zrozumieć dostatecznie i odczuć. Bądź co bądź informacje oficjalne i indywidualne były tak wyczerpujące, że po pewnym czasie zdobyliśmy choć zgrubszą narysowany obraz dzisiejszego piśmiennictwa narodów Jugosławii.

Wielką część literatów była w partyzancie; świetny towarzysz, partyzant od roku 1940-go, przewodnik nasz po Macedonii, poeta Panycz, któremu radnym poświęciłem kilka zdań kroniki, lecz bohatera rapso- opowiadał nam o tych dziejach nie jedno — byli w niej Nator, Krieza, Zogowicz.

Popowicz, Minderowicz i wielu, wielu innych. Potem zaś po odzyskaniu wolności pisarze objeli ważne funkcje w państwie i pracowali nad ustabilizowaniem się stosunków w najróżniejszych rejonach życia i nie mieli dość czasu na tworzenie.

I tak mimo to ukazało się wiele dzieł opiewających marszałka Tito i dzieje wojny wyzwoleniczej, choćby kilka książek Nazora (obecny prezydent republiki Chorwackiej), poemat Zogowicza, „Biografia marszałka Tito”, dwie publikacje powieściowe młodego jaszce, lecz bardzo czynnego pisarza, Minderowicza „Za Titom” i „Obłoki na Tarom”, oraz wiersze Kostica, Czopicza i innych.

Jak i u nas czeka się w Jugosławii na dzieło większego formatu, które by w pełni wyraziło okres wojny, okres okupacji hitlerowskiej i rewolucji, takiego dzieła ani w prozie, tym bardziej w poezji czy w sztuce teatralnej jeszcze nie ma.

Milczy kilku starszych. Milczy przede wszystkim po wojnie zupełnie, jeden z najwybitniejszych pisarzy Jugosławii, dramaturg, prozaik i eseista, Chorwat Mirosław Krieza.

Głos ludu i głos oficjalny, oddaje naj-

To i owo

Ich stu i ona jedna

Znam was, mili czytelnicy, wiem, że — gdzie jak gdzie, ale do „iluzjonu” to walcie drzwiami i oknami tudzież f. zw. ławą. Dlatego też przypuszczam, iż tytuł niniejszego felietonu nie będzie wam obcy:

— „Ich stu i ona jedna?” — powiecie. — Aha, to ten film amerykański ze śpiewającą facetką i bezrobotnymi muzykami!

Zgadza się. W rzeczy samej o ten film chodzi, i cieszę się bardzo, że go pamiętacie, gdyż był to „obrazek” przyjemny i pouczający. — Przyjemny był w nim mianowicie śpiew i muzyka, a pouczająca historia młodej dziewczyny, która z całym wdziękiem i dźwiękiem — (śpiewaczką) wypowiedziała wojnę przysomowemu bezrobociu stu bliskich sobie osób, stu — utalentowanych muzyków filharmonicznych. Zreszyszy ich sprytnie w zwariowaną organizację, skruszyła powoli „mury Jericha” kapitalistycznych broadcastingów i filharmonii amerykańskich i doprowadziła do tego, iż zgranej orkiestrze bezrobotnych zaofiarował batutę sam Słkowski.

Zakładam, czytelnicy, iż uważnie przeglądacie gazety. W takim razie jest wam chyba wiadome, że w USA znowu „odchodzi” — „Ich stu i ona jedna”. Nie jest to już jednak film wokalno-muzyczny, ale obraz polityczny. I nie tyle wybory, ile wyborcy. W mijającej stu bezrobotnych muzyków, występuje w nim stu kandydatów na wiceprezydentów i tuzin kandydatów na prezydentów. „Ona jedna” w tym wypadku to nie młoda, swawolna Durbinówna, ale cała „duża”, zafrasowana — Ameryka. Zafrasowana, bo „ich stu” (i dwunastu) nie mają na celu zorganizowania filharmonii, ale chcą stworzyć jedną wielką kakofonię światową.

Komu z nich Ameryka wystara się o „posadę”? Kogo powoła na stanowisko „dyrygenta”? Każdy z „ich stu” (i dwunastu), porzucając od chwili obecnej, będzie grał do listopada br. czując serenade wyborczą, dmuchając w dudkę pokoju, dobrotę i interesów świata pracy. Nie powinno się Ameryka zapaść na te fałszywe melodie. Jeśli posiada dobry „sluch”, batutę ofiaruje Henry Wallacowi. „Kamerton” bowiem opinii publicznej wykazuje, iż jedynie jego „ton polityczny” jest czysty i posiada przyjemne brzmienie dla całego świata.

E. Tam.

Zabiegi o władzę

Kiełbasa wyborcza po amerykańsku
Oredzie prezydenta Trumana

System zjednywania sobie wyborców obietnicami nierealnymi lub nierealizowanymi, jest już bardzo stary.

Należy się jednak zastrzec, że sytuacja nie jest dziś tak prosta, jak to bywało ongiś. Znika dawna łatwowierność wyborców. Dystans między obietnicami przedwyborczymi a ich realizacją — wzrasta. Dla zachęty trzeba okraszać program wyborczy takimi postulatami, które się praktyczną działalnością przekreśli. — W rezultacie taka malowana, wystawiana kiełbasa wyborcza posiada niewielką siłę atrakcyjną.

W oredziu swym prezydent Truman przyznaje, że miliony Amerykanów mieszkają w opłakanych warunkach: że Murzyni, pozbawieni są elementarnych praw człowieka; że szkolnictwo znajduje się w obliczu poważnego kry-

zysu; że wobec wzrostu cen nieprzerwanie maleje realna wartość płac. — Poza stwierdzeniem powyższego stanu rzeczy, oredzie zawiera przyrzeczenia wprowadzenia szeregu reform dla poprawienia sytuacji.

Mówi się to w tym samym czasie, gdy organ administracji trumanowskiej likwiduje bez reszty i zaciekle zwalcza skromne reformy rooseveltofskie „New Deal”. Również, mówiąc ogólnie, nieprzeronywując się biadania na temat losu Murzynów w obliczu postępującej akcji dyskryminacyjnej, w obliczu rozszerzenia tej akcji: i na tych, z których wprawdzie się uczynić, stojących poza prawem „białych Murzynów”. Dość wspomnieć, że jednocześnie z tekstem oredzia prezydenta, leżąc przyniósł wiadomość o tym, że utworzony ostatnio „Federalny Urząd Radania i Jałowości obywateli USA” przysięga już do działalności. Ta ostatnia polegać ma na reestracji „dla ostrożności” wszystkich członków partii komunistycznej; na propozycję członka Urzędu republikanina Nixona rozpatrywana jest sprawa rozszerzenia ustawodawstwa antykomunistycznego na wszystkich „liberalów”.

Niemniej, mówiąc ogólnie, platoniczny charakter posiada apel prezydenta Trumana co do zmniejszenia opodatkowania klas mniej zarabiających. Nie wnosł on przecież o redukcję wielomiliardowego, wielokrotnie w ostatnich latach zwiększonego budżetu wojskowego.

A cóż mówić o zaleconym jednocześnie przez prezydenta ekspansjonistycznym „planie Marshalla”, którego miliardowe znów ciężary spadną na podatnika amerykańskiego. Spadną nie w mniejszym stopniu niż na ludność krajów europejskich, — podczas gdy zyski zagarniać będą monopolistami.

Dyktat Wall-Streetu decyduje dziś o wszystkim, co dzieje się w Stanach Zjednoczonych. Tego faktu nie ukryją żadne oredzia i programy wyborcze. Walki konkurencyjne między demokratami i republikanami — to spory rodzinne, wierzchołki bowiem obu tych partii w jednakowym stopniu opiewane są przez monopolistów.

Opinia prasy zagranicznej wszelkich odcięci w swych komentarzach do ostatniego oredzia Trumana jest wyjątkowo zgodna. Komentator Reutera P. S. Rankine oświadcza, że prezydentowi chodziło o zdobycie głosu klasy robotniczej podczas wyborów listopadowych. Pisma podkreślają również, że Truman pragnie przeciwdziałać wzrastającej popularności Wallace’a i zaniepokojony jest możliwością wystąpienia przez tego ostatniego swej kandydatury przy wyborach. Nawet „New York Daily News” zdobywa się na następujący mało pochlebny dla prezydenta komentarz: „Z chwila, gdy Wallace stara się o pozyskanie serc, Harry Truman chce wyprzeć konkurencję za pomocą posagu, złożonego z odgrzewanych koncepcji „New Deal”.

Cień Wallace’a, współpracownika Roosevelta i rzeczywistego kandydata ludu amerykańskiego na stanowisko prezydenta — stał wyraźnie za plecami Trumana w chwili, gdy przemawiał on w dniu 6 stycznia br. na wspólnym posiedzeniu obu Izb amerykańskiego Kongresu.

M. Minkowski.

WIECZÓR AUTORSKI
STANISŁAWA R. DOBROWOLSKIEGO

W poniedziałek dnia 12 bm. w Miejskiej Galerii Sztuk Plastycznych w Parku Sienkiewicza, Wydział Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego w Łodzi urządza wieczór autorski znanego poety Stanisława R. Dobrowolskiego. Początek o godz. 19-ej. Wstęp bezpłatny.

Wyniki współzawodnictwa
górników z włóknarzami

KATOWICE, PAP. Przedstawiciele Centr. Zw. Zaw. Górników, Centr. Zarz. Przem. Węglowego oraz Zw. Zaw. Robotników i Pracowników Przemysłu Włókienniczego ustalili wyniki współzawodnictwa pracy górników z włóknarzami w listopadzie 1947 r.

Przemysł węglowy osiągnął ogółem 234 punkty, przemysł włókienniczy — 149,7 punktów.

Łódzki świat pracy piętnuje zbrodnie faszyzmu

Protest przeciw krwawym barbarzyństwom w Hiszpanii

Konferencja przewodniczących i sekretarzy Okręgowych Zarządów i Oddziałów Związków Zawodowych, w imieniu 336.000 robotników i pracowników łódzkich i województwa łódzkiego protestuje i potępia nową zbrodnię, dokonaną przez faszystów hiszpańskich na Augusto Zoraa. Lucascie Nunez oraz ich towarzyszy. Krew ta zrodziła nowych bojowników, którzy doprowadzą do końca walkę ze znieprawdą i zbrodnią faszystowską. Wierzymy, że ten ten zniknie z powierzchni ziemi i lud hiszpański ustanowi rząd wyłoniony przez naród hiszpański i dla całego narodu.

Stęmy braterskie pozdrowienie narodom walczącym z faszyzmem oraz imperializmem amerykańskim, dążącym do ujarznienia na-

rodów ekonomicznie słabszych. Stęmy braterskie pozdrowienie armii greckiej i jej wodzowi gen. Markosowi oraz całemu narodowi greckiemu, który walczy bohatercko przeciw okupacji anglosasów i rodzimej reakcji. Zobowiązujemy się pomóc materialnie armii greckiej w jej walce i przeprowadzić zebrania w zakładach pracy, na których zawezwiemy wszystkich pracujących do poparcia materialnego armii demokratycznej Grecji, oraz do dalszej pomocy bohaterkiemu ludowi Hiszpanii w jego zmaganiach z krwawym reżimem gen. Franco.

OKRĘGOWA KOMISJA
ZWIAZKÓW ZAWODOWYCH
W ŁODZI

Walny zjazd Związku Zawodowego Kolejarzy

1200 delegatów podsumuje wyniki ofiarnej pracy i zakresli plany na przyszłość

W poniedziałek, dnia 12 stycznia, rozpoczyna swe obrady w Warszawie Walny Zjazd Związku Zawodowego Kolejarzy.

Delegaci w liczbie 1200 omówią i podsumują braki i osiągnięcia minionego okresu i wytyczą plany dalszej pracy.

Całe społeczeństwo docenia ofiarną pracę kolejarzy polskiego. Pamiętamy wszyscy, jaką ogromną rolę odegrali w pierwszych dniach po wyzwoleniu kraju. Pamiętamy, jak zniszczony był tabor, jak trudno było usunąć ruiny i zniszczenia. Zniszczeniom i trudnościom wypowiedział walkę polski kolejarz, który, nie zważając na ciężkie warunki pracy, w szybkim tempie doprowadził do opanowania sytuacji na swoim odcinku. Dziś pierwsze trudności należą do przeszłości. Plan w kolejnictwie został wykonany, a nawet przekroczony. Nie pozostaje w tyle okręg łódzki, o czym świadczą następujące cyfry:

W październiku 1946 r. maksymalny załadunek wyniósł 21.219 ton.

W październiku 1947 r. cyfra ta wynosiła 28.900 ton.

W październiku 1946 roku ilość (brutto) przewiezionych tonokilometrów wynosiła

794.724, a w październiku 1947 roku — 1.997.085 ton-km.

Jak więc widzimy, zadanie najważniejsze, przewozy jesienne, łódzki okręg wypełnił do brzo.

Zaznaczyć należy, że wyniki te osiągnięto przy minimalnym wzroście taboru — do osiągnięcia ich przyczyniła się w pierwszym rzędzie ofiarna praca kolejarzy, świadomego swej roli budowniczego nowej, Ludowej Polski. Przejawem głębokiej świadomości i patriotyzmu kolejarzy jest ciągłe wzrastające ruch współzawodnictwa pracy, zainicjowany rok temu na naradzie związkowej. Z satysfakcją podajemy do wiadomości publicznej, że kolejarze węzła łódzkiego odznaczali się we współzawodnictwie z węzłem katowickim. Według nieoficjalnych jeszcze danych, kolejarze łódzcy w dziedzinie naprawy parowozów wykonali plan w 100,9 procenta, a kolejarze katowicki w 110 procentach. W innych, niemniej ważnych dziedzinach Łódź „bił” Katowice, a mianowicie: jeśli chodzi o naprawę wagonów Łódź wykonała plan w 119,8 procenta, Katowice — 106,37 proc. Jeśli chodzi o PRZEWOZY JESIENNE, ŁÓDŹ WYKONAŁA PLAN W 166,4 PROC., Katowice w 101 proc. Cyfry te dotyczą służby torów wąskich.

czą służby torów wąskich.

Ruch współzawodnictwa wzrasta — wzrasta zdecydowana wola masy kolejarskiej, wola odbudowy kraju. Przewodzą w pracy i w walce współpracując z sobą partie robotnicze, PPR i PPS, oraz ruch zawodowy na tej współpracy oparty.

Przed kolejnictwem polskim stoją poważne zadania w ramach planu 3-letniego. Kolej musi pracować lepiej, sprawniej i oszczędniej. Kolejarz polski, świadomy swych obowiązków wobec państwa, przyczyni się do wykorzystania wszystkich istniejących rezerw, do sprawniejszej gospodarki taborem, do oszczędności paliwa. Niewątpliwie, delegaci szczegółowo przedyskutują te sprawy, w tym także przeświadczeniu, że lepsza wydajność pracy — to jedyna, realna droga do poprawy warunków jego bytu.

Zagadnienie dalszego rozwoju współzawodnictwa będzie niewątpliwie również przedmiotem dyskusji.

Robotnicy łódzcy z zainteresowaniem śledzić będą obrady Związku Zawodowego Kolejarzy. Obrady, w czasie których pomysłane będą sprawy im bliskie. Sprawy bliskie i ważne dla wszystkich ludzi pracy.

T.

Ostatnie dni Hitlera

NA WSCHODNIM FRONCIE KATASTROFA

Jakiż obrót przyjęły te sprawy w rzeczywistości? Hitler nie zczył sobie wyciągnięcia wniosków z niepowodzenia ofensywy Ardeńskiej. Na kategorię jego rozkaz nawet nie przerwano owej operacji ofensywnej. Nie zezwolił on także na przerzucenie na Wschód frontu wojsk, które możnaby zwolnić z ławosia.

Wszystko stało się tak, jak trafnie przepowiedział sztab generalny, 12 stycznia Rosjanie, przerzucając olbrzymie siły, rozpoczęli wielką ofensywę nad Wisłą, na południe od Warszawy. Ze względu na to, że front był zbyt słaby, w ciągu kilku dni rezultatem tej ofensywy była całkowita katastrofa, i to prawie na całym pasie obronnym na Wschodzie. Straciliśmy polskie Generalne Gubernatorstwo, Śląsk, większą część Prus Wschodnich, a w ślad za nimi niemieckie prowincje na wschód od Odry. Armia Czerwona stała pod Kiszyniemi, u wrót Berlina.

Guderian kończy swój referat, kłania się i odchodzi. Zdejmuje ostatnią mapę z biurka. Wychodzi naprzód i zbliża się do biurka generała Kristiana. Jest ożeniony z jedną z sekretarek Hitlera. Przystępuje do zreferowania sytuacji w powietrzu. Goering i szef jego

sztabu Koller słuchają tego referatu, stojąc nieco na uboczu.

Guderian, po skończonym referacie, zbliża się do Doenitza i wszczyna z nim rozmowę. Odchodzi w głąb gabinetu. Guderian mówi cicho, lecz przekonująco i sugestywnie. Generał dobrze wie, jaki wielki wpływ posiada Doenitz na Hitlera. Guderianowi również jest wiadome, że Doenitz prędzej i pomyślniej od niego może wpłynąć na zmianę decyzji Hitlera.

Chodzi znowu przede wszystkim o front Kurlandzki. Są tam otoczone dwie armie — 16 i 18. 18-ta składa się z 23 dywizji. Guderian zamierza wycofać stamtąd właśnie te armie, aby z ich pomocą wzmocnić Wschodni front. Należy je wycofować przez Niemcy. O tym, aby przerwały się one przez Prusy Wschodnie, dziś już nawet mówić być nie może. Jednak obecnie można jeszcze wywieźć uwięzione w Kurlandii wojska morzem przez porty kurlandzkie, Windawę i Libawę. Ale należy się bardzo śpieszyć. Z każdym dniem możliwości podobnego przerzucenia zmniejszają się, a niebezpieczeństwo ogromnych i ciężkich strat wzrasta. Każdy żołnierz jest dziś drogi.

Atoli na wszelkie próby w tym kierunku, przedsięwzięte przez Guderiana, Hitler sta-

nowczo odpowiedział odmownie, powołując się na Szwecję. Obawia się, że właśnie Szwecja może jeszcze w ostatniej chwili przystąpić do wojny, chociaż jego misja specjalna w Sztokholmie donosi o czymś zupełnie odwrotnym. Tym niemniej Hitler przypuszcza, że tylko obecność dywizji kurlandzkich powstrzymuje Szwecję od tego kroku.

Kristians wciąż jeszcze nie może skończyć swego referatu. Mówi dużo o nalotach nieprzyjacielskich na odcinku zaciętych walk. Wspomina o zaopatrzeniu przez lotnictwo naszych otoczonych i odciętych wojsk. Nagle Hitler niecierpliwie przerywa mu, zwracając się bezpośrednio do Goeringa.

— Goernig, jakże się przedstawia sprawa z wprowadzeniem do akcji bojowej nowych myśliwców?

Mocno zmieszany Goering coś mruczy pod nosem i, wreszcie, każe odpowiedzieć na to pytanie Kollerowi. Koller zaś z kolei udziela głosu znowu Kristiansowi. Kristians również czuje się nieco zaskoczony.

— Fuehrerze! — powiada on niepewnie, — w produkcji powstały pewne komplikacje, komunikacja kolejowa pogarsza się z dnia na dzień...

Hitler znowu mu przerywa zniecierpliwionym i ostrym ruchem ręki.

— Dalej! — mówi jakimś głuchym i ochrypłym głosem.

Kristians znowu przystępuje do referatu. Jak

jest na ukończeniu i przystępuje się do masowej produkcji, Hitler natychmiast wysuwa dla udoskonalenia nowe projekty, o których mu coś ktoś nagadał. Odrazu zakazuje używania prawie już gotowych maszyn i wydaje rozkaz opracowania nowych typów o prawie zupełnie innych konstrukcjach. Tak trwa już od wielu lat.

Niemieckiemu przemysłowi nie udaje się wyprodukować żadnego samolotu w większych ilościach. Do tego również należy dodać niszczące i coraz częstsze naloty. Dlatego właśnie niemiecki przemysł lotniczy pozostał daleko w tyle za Anglią i Stanami Zjednoczonymi.

LOS KURLANDZKICH ARMII

O sytuacji na morzu referuje admirał Wagner. Wielki admirał Doenitz przez cały czas stoi przy biurku, jak stał tam przedtem. Znajduje się bezpośrednio naprzeciw Hitlera. Obok niego stoi admirał von Puttkamer. Jest on od roku 1934 adiutantom marynarki przy osobie Hitlera i pełni zarazem funkcję oficera łącznikowego przy wielkim admirał. Ale obecnie prawie już nie ma co mówić. Referat jest krótki. Zaopatrzenie wojsk w Norwegii i Kurlandii, kilka drobnych, udanych operacji łodzi podwodnych, wymiana strzałów naszych statków towarowych z nieprzyjacielem... Oto wszystko, o czym wspomina admirał Wagner w swoim referacie.

Właściwie omawianie sytuacji na wszystkich odcinkach zostało zakończone. Jednak wszyscy uważnie spoglądają na Doenitza, który nagle zwraca się do Hitlera, wysuwając

Prokurator domaga się kary śmierci dla Dolewskiego i Rozmanita

Co do pozostałych oskarżonych wnosi o kary długoletniego więzienia

Po zamknięciu przewodu sądowego głos zabiera prokurator, podpułkownik Grafi.

— Wysoki Sądzie! Analizując wyniki kilkudniowego przewodu sądowego, pragnę na wstępie omówić sytuację gospodarczą, na tle której oskarżeni rozpoczęli swoją przestępczą działalność.

Po wyzwoleniu naród polski przystąpił do odbudowy Polski ludowej, ziemia stała się własnością chłopów, robotnicy — właścicielami fabryk, każdy uczciwy Polak miał i ma możliwości pracy w rozwoju swoich zdolności i inicjatywy. Taka Polska nie mogła spodobać się spekulantom i byłym obszarnikom, którzy zawsze zdobywali majątek drogą wyzysku mas pracujących.

Zarówno Dolewski, jak i Rozmanit, pochodzą z tego środowiska kapitalistycznego — spekulancji, które dostarczało im wspólników w ich działalności, zmierzającej do uniemożliwienia odbudowy, a tym samym wzrostu dobrobytu całego kraju.

Nie jest rzeczą przypadkową, że naturalnym sprzymierzeńcem Dolewskiego stał się Wachowiak i Mikolajczyk. Droga dolewskich — to droga spekulacji i sabotażu, próba wniesienia chaosu w był państwowy, próba przywrócenia stanu sprzed 1939 roku. Oblicze Dolewskiego i jego adherentów obrazują fakty. — Tutaj prokurator omówił i scharakteryzował działalność głównego oskarżonego, następnie Koziela — przedstawiciela sfer bankowych jeszcze sprzed wojny.

— Te dwie pokrewne dusze — powiedział prokurator — rozpoczęły działalność, która miała na celu sparaliżowanie poczynań robotników, którzy chcieli uruchomić fabryki. Dolewski rozpoczyna od tego, że zaleca fałszywy dokument o swoim stanie majątkowym i uzyskuje kredyt z Banku Handlowego, który podpisuje mu Koziel. Bank Handlowy, powołany był do tego, by inwestować pieniądze w przemysł, w odbudowę kraju. Krok Dolewskiego i Koziela kieruje pieniądze, przeznaczone dla robotników, przeciwko robotnikom.

Dolewski zaczyna rozbudowę swojego przedsiębiorstwa od małego składnika w zrujnowanym pokoju. Jego bogactwo rośnie na zyskach, wyściskanych z ludzi pracy, nabywa towar na drodze nielegalnej, zapelnia swoją magazyny, uzyskuje z Banku Handlowego nowe kredyty i zamraża papier.

Uczciwą marzę kupiecką 30 procent przy papierze nabywanym w Centrali Zbytu, uważał za zbyt małą. Chciał kupić na 100 — sprzedać za 1000. Kiedy rozbudował już skład, zwrócił się do Państwowej Fabryki w Fordoniu, gdzie dyrektorem był oskarżony Rozmanit. Jest rzeczą charakterystyczną, że pierwsza fabryka, do jakiej jedzie, to właśnie Fordon. Dyrektor Fordonia — to stary znajomy Dolewskiego, były akcjonariusz różnych przedsiębiorstw. Dolewski wiedział, że z nim będzie mógł dokonywać machinacji na szkodę Państwa Polskiego. Robotnicy uruchamiali fabryki w ciężkich warunkach materialnych, wiedząc, że praca ich wpływa na to, aby polepszyć ich byt. Ten trud robotnika w Fordonie krążył wspólnie z Dolewskim i Rozmanitem.

Następnie prokurator przechodzi do działalności Dolewskiego, jako wiceprzewodniczącego Zrzeszenia Kupców. W ciągu pół roku Dolewski staje się największym kupcem na rynku papierniczym w Polsce i z tego tytułu otrzymuje wysokie stanowisko w Zrzeszeniu. I tutaj nadużył zaufania członków swojego zrzeszenia, 40-tu kupców było członkami tego zrzeszenia, Centralny Zarząd Przemysłu Papierniczego przydzielił na równych prawach każdemu kupcowi jedną czterdziestą część papieru, przeznaczonego dla inicjatywy prywatnej. Dolewski winien był strzec sprawiedliwego podziału, jednakże i tutaj jego złyka spekulancja zagrała i oszukiwał zrzeszonych kupców. Pobierał jedną czterdziestą na swoją firmę i dla każdej z 7-miu spółek towarowych, dla sklepów detalicznych i swoich spółek fikcyjnych. Odkupował natychmiast towar z tych spółek fikcyjnych i albo sprzedawał z zyskiem 3 zł na zeszytach albo magazynował i w ten sposób podwyższał na rynku cenę towaru. Tak, jak kapitaliści amerykańscy, nie myśląc o głodzie mas pracujących, pałą kawę i żywność dla utrzymania wysokiej ceny na rynku, Dolewski magazynował towar, podwyższał w ten sposób sztucznie ceny zeszytów, aby jak najwięcej zebrać za ten towar od robotnika. Dolewski paraliżuje również akcję interwencyjną. Państwo rzuciło na rynek wielkie ilości zeszytów po niskiej cenie. Dolewski skupuje i zamyka te zeszyty u siebie, na składzie.

Następnie prokurator omawia działalność na tle Komisji „Fiopzo”. Wykorzystał swoje pieniądze zarobione, na sprzedaży, po wygórowanych cenach i tymi pieniędzmi skorumpował urzędników państwowych i spółdzielczych.

W dalszym ciągu swego przemówienia prokurator przechodzi do kontaktów Dolewskiego z Mikolajczykiem. — Dolewski rozumiał, że będzie miał większe możliwości spekulacyjne, gdy Mikolajczyk zwycięży w wyborach i dlatego finansował go.

Przechodząc następnie do winy oskarżonego Koziela, prokurator stwierdza, że wina je-

go została całkowicie udowodniona. W interesie Koziela jako przedstawiciela dawnej finansjery leżało udzielenie kredytów Dolewskiemu.

Do tej trójki prokurator zaliczył również Rozmanita. Rozmanit nie dlatego zaczął pracować w fabryce, by przyczynić się do odbudowy gospodarki państwowej, ale dlatego, że, jego zdaniem, sytuacja nie była wyjaśniona i chciał on czuwać nad fabryką, którą stworzył krwią i potem robotnika. Wierzył w sferę, z której wywodził, a nie wierzył w naszą klasę robotniczą, która produkuje, buduje i pracuje dla podniesienia dobrobytu. Rozmanit sabotował planową produkcję państwową, planową gospodarkę, a sabotowanie planu gospodarczego jest sabotowaniem państwa.

Omawiając następnie sprawę winy członków komisji szacunkowej FIOPZO — Biedrzyckiego, Romanczuka i Kuchowskiego, prokurator podkreślił: — Sabotażu dopuścić się można nawet nie biorąc pieniędzy, ale działając na szkodę Państwa. Remanenty ponieważ miały iść na odbudowę przemysłu państwowego, na inwestycje dla fabryk na Ziemiach Odzyskanych. Każdy grosz skradziony, a przeznaczony na Ziemię Odzyskaną, jest sabotażem. Wiemy wszyscy, z jakim trudem zagospodarowaliśmy Ziemię Odzyskaną, jak bardzo chcieli nam je wydrzeć kapitaliści amerykańscy i angielscy.

O winie Springera powiedział prokurator: — Zależność Springera od Dolewskiego, dzięki której stara się Springer zmniejszyć swą winę, jest tylko pozorna — to zależność jednego kapitalisty od drugiego. Springer był przeciwko również właścicielom spółki papierniczej i tak, jak Dolewski, nielegalnie zdobywał papier.

Wreszcie prokurator przeszedł do kwalifikacji prawnej przestępstw wszystkich oskarżonych.

Oskarżenia odpowiadają z artykułu 3, paragraf 2 Dekretu o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa Polskiego, popełniali bowiem akty sabotażu przez uniemożliwienie lub uniemożliwienie prawidłowego działania aparatu państwowego, działania urzędów użyteczności publicznej. Do takich urzędów należała Centrala Zbytu Przemysłu Papierniczego i FIOPZO. Powołane one były dlatego, by wzrastał dobrobyt Państwa i mas pracujących.

W zakończeniu swojego przemówienia prokurator domagał się dla oskarżonych Dolewskiego i Rozmanita — KARY ŚMIERCI, dla Koziela długoletniego więzienia, dla Romanczuka — dożywotniego więzienia, dla pozostałych — Springera, Kuchowskiego i Biedrzyckiego — kary więzienia.

SZERMIERZ POSTĘPU I DEMOKRACJI

Wspomnienie o dr. St. Więckowskim

Dr Stanisław Więckowski przez długie lata swej społecznej i politycznej działalności pozostawił po sobie niezatartą pamięć w robotniczej Łodzi.

Jako lekarz-społecznik już w okresie pierwszej wojny światowej, wraz z szeregiem takich ówczesnych pionierów społecznej myśli postępowej wśród lekarzy łódzkich, jak dr Seweryn Sterling, dr Kaufman, dr Klemens Lipiński, dr Zdzisław Mierzyński i inni, stał w pierwszych szeregach walki o uratowanie istniejących dziesiątków tysięcy robotniczych i ich rodzin.

Na polu działalności oświatowej bierze żywy udział w rozległych poczynaniach Towarzystwa Krzewienia Oświaty. Następnie daje inicjatywę uruchomienia dziesiątków kursów dokształcających dla zdembolizowanych wojсковych. Założył pierwsze w Polsce gimnazjum dla dorosłych w Łodzi.

On też pierwszy w mieście polskiego proletariatu rzucił hasło bezwzględnej walki o czystą duszę dziecka w szkole, walki z przejawami rasizmu i antysemityzmu w łódzkim szkolnictwie średnim.

Jako działacz polityczny dał się poznać dr. Więckowski w latach 1937—39, będąc inicjatorem Klubów Demokratycznych i założycielem takiego klubu na terenie Łodzi. Klub przekształcony został wkrótce na Stronnikstwo Demokratyczne, które w 1938 roku wprowadziło cenione przez całą Łódź pionierskie oświaty społecznej na stanowisko radnego miasta. I na plenum, i w komisjach Rady Miejskiej dr. Więckowski wiernie kontynuował swoją działalność szermierza walki o godność i prawa człowieka, o sprawiedliwość społeczną.

Dalsza walka z niedobitkami spekulacji

Główne wytyczne Delegatury Komisji Specjalnej na rok 1948

Trwająca od kilku miesięcy w Łodzi i województwie łódzkim stabilizacja cen na artykuły pierwszej potrzeby nastąpiła w znacznej

mierze dzięki akcji kontrolnej Łódzkiej Delegatury Kom. Spec. i czynnikowi społecznego. Celem zorientowania się w rozwoju tej

akcji oraz najbliższych zadaniach Łódzkiej Kom. Spec. zwróciliśmy się z kilkoma pytaniami do z-cy przewodniczącego Del. Kom. Spec. — tow. Bohdana.

Co umożliwiło tak szerokie przeprowadzenie akcji antyspekulacyjnej w 1947 r.?

„W pierwszym rzędzie — współpraca z mieszkańcami Łodzi i województwa. Przykład w tym względzie dała klasa robotnicza naszego miasta przez zorganizowaną pomoc na odcinku walki ze spekulacją ze strony Związków Zawodowych i partii politycznych. Od maja 1947 r. nawiązaliśmy trwałe kontakty z uczciwym odłamem kupiectwa, a wreszcie z inteligencją pracującą. Tu trzeba podkreślić udział nauczycielstwa łódzkiego w akcjach kontrolnych.

Dużą pomoc w walce ze spekulacją dała nam ustawa z 2 czerwca 1947 r., która z jednej strony nałożyła wyraźne i określone obowiązki na prowadzących przedsiębiorstwa handlowe, a z drugiej strony rozszerzyła kompetencje Delegatury.

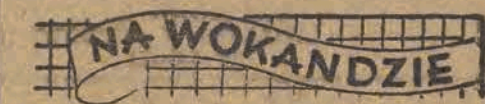
„Jakie zadania stawia sobie Delegatura na rok 1948.?”

„Trudno, chociażby ze względu na dobro akcji, nakreślić te zadania szczegółowo. Jednak główne wytyczne naszej pracy winny być znane ogółowi. Dążymy do ściślejszego jeszcze powiązania ze społeczeństwem łódzkim, przewidujemy powstanie nowych Fabrycznych Komitetów do Walki z Drożyzną. Akcja antyspekulacyjna nie ulegnie osłabieniu, przeciwnie — zapowiadamy jej wzmożenie w 1948 roku.

Cheć uprzedzić tych wszystkich, którzy chcieliby wykorzystać nową taryfę pocztowo-kolejową, jako pretekst do podwyżki cen. Nowe taryfy nie dotyczą przewozu artykułów spożywczych i dlatego nie wpływają na ich podrożenie.

W 1947 roku, dzięki wykonaniu planu trzyletniego i szerokiej akcji antyspekulacyjnej przestępczość na odcinku gospodarczym zmalała w Łodzi z 70-ciu procent do dwudziestu kilku. W 1948 r. zlikwidujemy i ten odsetek szkodliwych wykrecochów.

Wywiad przeprowadził Bolesław Dziadosz



Przed Sądem Okręgowym w Piotrkowie dobiega już obecnie do końca ciekawy i charakterystyczny proces, głównym bohaterem którego jest b. naczelnik I-go Urzędu Skarbowego w Piotrkowie — Władysław Głapa.

Zasadniczym tem omawianego procesu — są nadużycia, jakie popełnił oskarżony, wykorzystując swoje służbowe stanowisko oraz łapówki, które pobierał od podatników przy wymierzaniu im wymiarów podatkowych.

Charakterystyczne jest, że Głapa brał łapówki i od biednych, i od bogatych, najostrej

Od łapownictwa do ławy oskarżonych

Proces Wł. Głapy w Piotrkowie

ustosunkowując się jednak do uboższej części ludności. Z bogatymi wolał żyć w większej zgodzie, pobierając od nich „należny haracz”.

Oskarżony prowadził wysławny tryb życia, nie licząc się z pieniędzmi. To w końcu zaprowadziło go na ławę oskarżonych. Wpłynęła cała lawina skarg poszkodowanych podatników. Głapa do winy się nie przyznaje, twierdząc, iż padł „ofiara mściwych ludzi”, którzy ukartowali przeciwko niemu oskarżenie, mszcząc się za „nieco rygorystyczną i zbyt gorliwą działalność służbową”. Proces wzbudza w Piotrkowie zrozumiałe zainteresowanie.

TABLICA zwycięzców

W PZPB w Rudzie Pabianickiej wśród tkaczy pracujących na 8 krosnach najlepsze wyniki osiągnęli: Irena Ziolkowska (167,8 proc.) oraz Marta Majer (164,5 proc.). Na „szóstkach” uzyskały: Stanisława Baranowska (163,2 proc.) a Anna Wróblewska (152,2 proc.).

W PZPB Nr 1 w tkalni na „szóstkach” pierwsze miejsca uzyskały: Helena Bogus (172,2 proc.), Halina Lipińska (167,6 proc.), Józefa Seweryniak (167,2 proc.) oraz Anna Rams (162,9 proc.).

Na „czwórkach” odznaczyły się: Władysław Woźniak 160,6 proc. a Józefa Józwiak 150,9 proc.

We współzawodnictwie zespołowym mistrz Engel (111,3 proc.) wyprzedził Kiblera (106,1 proc.), a Stolarz Zygmunt (117,5 proc.) Stolarza Stefana (108,5 proc.).

W przedzalni cienkiej wykonała Bronisława Świtonak swą normę w 180,3 proc., a w przedzalni odpadkowej Józef Wacheciak w 162,5 proc.

W PZPB Nr 2 w przedzalni na 4 stronach wyróżniły się: Genowefa Kaluźna (144,1 proc.), Genowefa Cichocka (143,6 proc.), Bronisława Woźniak (142,5 proc.) i Bronisława Olejniczak (141,7 proc.), a na trzech stronach: Stanisława Niestrata (143,1 proc.) oraz Genowefa Bartosik (140,9 proc.).

W tkalni na „szóstkach” uzyskał Bronisław Ciula 128 proc., a Helena Plachta („czwórki”) 158,9 proc.

W PZPB Nr 3 pierwsze miejsca w tkalni zdobyły: Maria Pachuliska (6 krosien — 169 proc.) i Maria Grzelak (4 krosna — 180 proc.).

We współzawodnictwie zespołowym wyprzedził salowy Mamrot (119 proc.) Szelesta (110,2 proc.), a Buchner (112 proc.) Bociana (110,7 proc.).

W PZPB Nr 4 czołowe miejsca na 8 krosnach automat. uzyskały: Helena Pront (157,1 proc.) i Kazimiera Stępień (164 proc.). Na „czwórkach” pierwsze miejsce zajęła Marta Głowacka (158 proc.), a drugie Irena Zygmunt (151 proc.).

W PZPB Nr 5 w przedzalni (4 strony) wyróżniły się Janina Pilska (194 proc.) i Kazimiera Kalinowska (153 proc.), a w tkalni („czwórki”) Władysław Młeczarek (174,5 proc.), Maria Brzozowska (172,3 proc.) oraz Stanisława Górznińska (171,8 proc.).

W PZPB Nr 7 wyróżniły się w przedzalni (780 wrzecion) Maria Woźniak (162,4 proc.) oraz Kornelia Nowak (162,1 proc.). W tkalni („czwórki”) uzyskał Franciszek Kopacz (168,3 proc.).

W PZPB Nr 8 w przedzalni (920 wrzecion) wyróżniły się: Helena Stolenwerk (158 proc.) i Helena Górska (156 proc.). W tkalni uzyskał (na sześciu krosnach) Kazimierz Beldowski, a Janina Marciniak („czwórki”) 171 proc.

W PZPB Nr 9 pierwsze miejsca w przedzalni (3 strony) zdobyły: Weronika Milewska (158,3 proc.), Jadwiga Woźniak (155,5 proc.) oraz Anna Jeruzal (140 proc.). W tkalni (6 krosien) wykonał Stanisław Kubik swą normę w 168,3 proc.

W PZPB Nr 14 wyróżniły się: Anna Świątkiewicz, Antonina Szubert, Stanisława Urbanska, a w PZPB Nr 13: Józefa Różga i Józefa Ofiec.

W PZPB w Pabianicach odznaczyły się: Antonina Wołoszczyk (147,8 proc.), Zofia Krzeminska (145,7 proc.) i Alfreda Łatuszkiewicz, a w PZPB w Zgierz: Maria Podrardzińska, Antonina Nowak i Zofia Dudek.

Kto pierwszy?

7 stycznia, we współzawodnictwie międzyfabrycznym w przemyśle bawełnianym najlepsze wyniki osiągnęły PZPB Nr 3 wykonując plan dzienny w przedzalni średniej w 109,4 proc., w przedzalni odpadkowej w 120 proc., a w tkalni w 103 proc.

Na drugim miejscu uplasowały się PZPB w Pabianicach.

Przemysł wełniany walczy o pierwszeństwo

We współzawodnictwie wśród tkaczy pracujących na dwóch krosnach kortowych w PZPB Nr 2 najlepsze wyniki uzyskały: Bernard Wajngertner (160 proc.) Tadeusz Korliński (159,5 proc.), Stefan Andrzejczak (159 proc.) i Stanisław Łukasik (157,6 proc.).

W PZPB Nr 1 pierwsze miejsca zajęły: Alfreda Ciszewska (147,9 proc.) oraz Irena Karbowska (143,7 proc.).

W PZPB Nr 3 uzyskała Leokadia Biłska (151,4 proc.). Drugie miejsce zajął Stefan Dolewski (149 proc.).

Kronika Piotrkowa

Niedziela, 11 stycznia 1948 r.
Dziś: Honoraty.

Kino

KINO „BAŁTYK” (Piotrków) wyświetla film produkcji amerykańskiej p.t. „Konwój”
KAMINSK — Kino objazdowe — „Romans pająka”. Film produkcji francuskiej.
BIEŁCHATÓW — Kino objazdowe — „Ona broni Ojczyznę” — film produkcji radzieckiej.

Ważniejsze telefony

10-49 Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
13-14 Powiatowa Komenda MO.
16-41 Miejski Komisariat MO.
10-72 Straż pożarna
11-13 Ubezpieczalnia Społeczna.
10-70 Szpital św. Trójcy
Pogotowie lekarskie: nocne telefony:
11-13 od 21 — 7 rano. W niedzielę i święta dyżur dzienny w szpitalu św. Trójcy.

Redakcja i administracja „Głosu Piotrkowskiego” Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego Nr 26.

Konto czekowe redakcji „Głosu Piotrkowskiego”: Komunalna Kasa Oszczędności w Piotrkowie Nr 425.

Administracja czynna od godz. 8 do godz. 16, w soboty od godziny 8 do 13.

Trybuna wolności

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową!

Nowe gatunki roślin

tworzą uczeni w Związku Radzieckim

Wielki reformator przyrody, rosyjski selekcjonista Iwan Mieczurin rozpoczął swą działalność w końcu ubiegłego wieku, w małym miasteczku Kozłowie pod Moskwą. Nie wielka działka ziemi — oto było wszystko, czym dysponował uczony dla swych słynnych w całym świecie doświadczeń. Dopiero przy władzy radzieckiej mógł Mieczurin szeroko rozwinąć swą pracę. Nieduża działka doświadczeń przekształciła się w bogato wyposażone genetyczne laboratorium, a miasto Kozłow przemianowało i znane ono jest całemu światu jako ośrodek naukowej uprawy roślin — miasto Mieczurinsk. W Mieczurinsku stworzono instytuty naukowo-badawcze hodowli jarzyn oraz owoców.

Nie można wyczekiwać darów od przyrody na leży samemu aktywnie wtrącać się do życia roślin zmuszać przyrodę do podporządkowania się człowiekowi — taka jest zasadnicza myśl, którą kierował się w swej pracy Mieczurin. Stworzył on około 30 nowych gatunków roślin, przekształcając dzikie rośliny w szlachetne odmiany owoców i jarzyn. Przy pomocy skrzyżowania roślin południowych z poikrewnymi dzikimi, uodpornionymi roślinami

Charakterystycznym jest sposób zachowania się Glapy podczas rozprawy, a zwłaszcza, podczas badania świadków. Stoi prawie przegięty w pół, nachylony nad trzymanym w ręku plikiem papierów. Są to prawdopodobnie osobiste „szpargały” oskarżonego, źródło, z którego płyną niekończącym się strumieniem niezliczone pytania... Obfitość pytań pod adresem świadków łączy się z morzem, czasem nie mających żadnego związku z „sednem sprawy, słów”... Glapa odznacza się niepospolitą wprost gadatliwością. Nie da je często poprostu przyjąć do słowa własnej obronie. Ale ta powódź słów, kalejdoskop służalczych uśmiezków i uniżona słodycz tonu posiada zupełnie jasny i określony cel.

Na tym tle ma się odmalować i utrwalic w umyśle sędziów postać „prawego”, nieco może zbyt rygorystycznego służbisty „uczciwego” człowieka, do brego kolegi nieszcześliwej „ofiary” zbiegu okoliczności i zemsty mściwych ludzi. To jest zasadnicza linia obrony samego oskarżonego. Mówi on o swoich „plusach” służbisty. Zrezygnuje podsuwa myśl niektórym świadkom obrony o „wyróżnieniach” i „względach”, którymi rzekomo się cieszył u swoich przełożonych, ba nawet wspomina zlekka o „nagrodach”, które jakoby miały czy też mogły go spotkać. A jednocześnie, starannie drogą misternego zestawienia urywanych, niemal przemocą „wyciąganych” od niektórych świadków drobnych szczegółów — usiłuje sprecyzować na oczekaniu nowe, nieznane tym, którzy musieli z nim urzędowo mieć do czynienia, oblicze Glapy. Oblicze pełne „uczciwości”, „oddania ludziom”, „uczynnego” i „pocziwego” człowieka.

I tu dopiero w zestawieniu z faktami odmalowuje właściwy obraz zarówno, samego Glapy, jak i obecnego procesu. Gdy Glapa z patosem, pełnym sentymentu głosem wspomina o „wyróżnieniach” i „nagrodach”, które miały go rzekomo spotkać, jako „wzorowego urzędnika” — dostrzegamy na twarzach siedzącej na sali publiczności, szczere, pełne ironii uśmiechy. Tak samo publiczność się uśmiecha, gdy obrona, pragnąc dowiedzieć „niepoczytalności” oskarżonego, usiłuje stworzyć dookoła Glapy, atmosferę depresji moralnej. Na sali siedzą „szarzy ludzie”, ci ludzie, którzy z własnego, smutnego doświadczenia dobrze wiedzą, jak w praktyce wyglądały objawy „moralnej depresji” oraz „służbowe zalety” Glapy, gdy bezwzględnie i ostro kazał płacić, zmuszał setkami sposobów do składania sobie „haraczów”, zrzeczenie ukrywając się za parawanem Skarbu Państwa...

Ani z chłopem lub robotnikiem, a tym bardziej z inteligentem pracującym, poprostu z uczciwym obywatelem i człowiekiem — prawdziwe, wyłaniające się w trakcie procesu oblicze Glapy nie ma nic wspólnego. Jest to ty powy przedstawiciel, niekłępującej się w środkach, pozbawionej wszelkich skrupułów społecznych i moralnych — klasy „karierowiczów” życiowych. Ta klasa — to nadbudówka do kół drapieżników burżuazyjnych w większym i mniejszym stylu. Przedstawiciele tej „klasy” nie mają i nie mogą mieć nic wspólnego z inteligentem, chłopem i robotnikiem, budującym Nową Polskę Demokratyczną.

W Łodzi obecnie się toczy przed Sądem Wojskowym głośny proces Dolewskiego — S-ki. Oczywiście, nie można



Oskarżony Glapa

przeprowadzać porównania między jeżdżącym procesem a drugim. Tam — na ławie oskarżonych siedzą rekiny przemysłu, jawnie powiązane ze zwalczającym własny naród i kraj „podziemiem”. Tu, w Piotrkowie, przed sądem znajduje się drobna „plotka” w porównaniu z łódzkimi przestępcami. Samo tło tych procesów jest różne. Ale mniej si „pomocnicy” Dolewskiego, z pomocą których ten „as” operował w skali krajowej, ręka w rękę z „podziemiem”, — ci „pomocnicy” rekrutowali się z ludzi, którzy, podobnie do Glapy, „spełniali swoje czynności urzędowe”. I tam i tu, były „prezenty”, „upominki”, a przede wszystkim, pieniądze... I tu, i tam z ust oskarżonych padają formułki w rodzaju: „nie wiedziałem”, „padłem ofiarą”.

Glapa, dzieląc świat na tych, którzy mu płacili i tych którzy odmawiali haraczów, zmuszając ludzi do bezwzględności „płacenia” do swojej kieszeni, należy duchowo do kategorii najgorszych szkodników społecznych.

Jest jeszcze jeden moment w procesie Glapy. Moment zakulisowy, o którym słusznie się nie mówi w ramach procesu, bo nie ma on istotnego znaczenia dla ustalenia prawdy — brał, czy nie brał, kradł i wymuszał, czy nie...

Za kulisami procesu, pod osłoną bardziej prywatnych szczegółów, natury ściśle prywatnej — rozgrywał się osobliwy film życiowy, pełen brudów z kategorii typowych filmów w bulwarowo-romansowym stylu. Gdy Glapa mówi o „mściwych ludziach”, którzy rzekomo zaprowadzili go na ławę oskarżonych, — ma prawdopodobnie na myśli właśnie ów przykry, drastyczny scenariusz, którego, poniekąd, jest jednym z głównych „bohaterów”.

W obecnym procesie chodzi nie o to, co mogło w tym lub w innym stopniu być jedynie tylko drobnym przyczynkiem do całości postępowania Glapy. Chodzi o coś ważniejszego: chodzi o moralną, istotną wartość tego, kto żył i używał za pieniądze, wymuszone na przedstawicielach społeczeństwa.

Po zamknięciu przewodu Sądowego prokurator Gawlikowski wygłosił dwugodzinną mowę — żądając na zakończenie surowego wymiaru kary dla Glapy.

Mecenas Walosiński, obrońca oskarżonego — prosił o uniewinnienie. Oskarżony Glapa w ostatnim słowie prosił sąd również o uniewinnienie.

Wczoraj nad wieczorem sąd wydał wyrok — mocą którego Władysław Glapa za całokształt swej przestępczej działalności skazany został na dwanaście lat więzienia, utratę praw obywatelskich i honorowych na lat pięć oraz na konfiskatę całego mienia.

Biorąc jednak pod uwagę przeżył Glapa w niemieckim obozie koncentracyjnym tudzież jego dotychczasową niekaralność sąd na mocy amnestii zmniejszył mu karę DO SIĘDMU LAT WIĘZIENIA.

Wzrost obrotów ziemiopłodami

Od 1 stycznia r. ub. do 30 września r. ub. Wydział Ziemiopłodów przy Państwowej Centrali Handlowej dokonał obrotu produktami rolnymi na łączną sumę około 1,7 milarda zł.

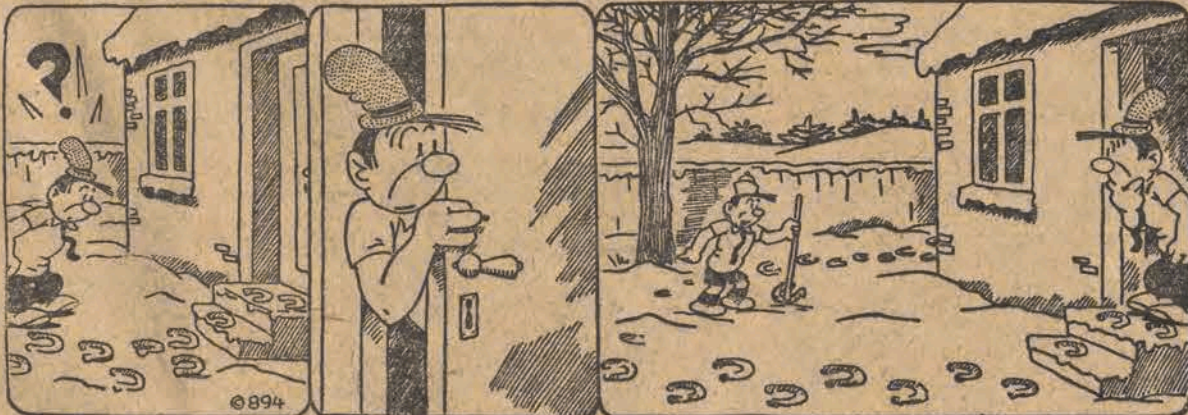
Czynne od 1 października r. ub. Centralne Biuro Zakupów i Sprzedaży Produktów Rolnych w czasie od 1 października do 31

grudnia 47 r. dokonało obrotów ziemiopłodami na sumę około 2 i pół milarda zł. Należy zaznaczyć znaczny wzrost obrotów Centralnego Biura, które w mies. grudniu wyniosły ok. pięciokrotnie więcej niż w październiku r. ub.

Plan na rok 1948 przewiduje dalszy wzrost obrotów.

Czytajcie »Głos Piotrkowski«

Przygody Jasia Wiercipięty



D-019626

Ślady na śniegu.

Koń?

Nie, to ten brzdąc!

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi, Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefon: Redaktor Naczelny 216-14. Sekretariat 254-21. Redakcja nocna 172-31. Dział Ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel. 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa” Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

Z życia Partii Ze sportu

UWAGA SŁUCHACZE MARKSISTOWSKIEGO KURSU DLA NAUCZYCIELI!

Dziś punktualnie o godz. 9-ej rano w lokalu świetlicy ŁK. przy ul. Sienkiewicza 45a odbędzie się wykład tow. prof. Szaffa n.t. „Rozwój socjalizmu od utopii do nauki”. Obecność wszystkich słuchaczy obowiązkowa. Towarzysze z PPS mile widziani.

ZEBRANIA KÓŁ PPR.

W dniu dzisiejszym odbędą się zebrania kół w następujących fabrykach i instytucjach:

WIDZEW

O godz. 10-ej huta Ge-ha.

GÓRKA

Dziś odbędą się zebrania kół terenowych Olechów, Wiskitno, Jędrzejów, Mlynki i De-bowa.

FABRYCZNA — PZPB Nr 1

O godz. 15-ej wykończalnia koło III.

BALUTY

O godz. 10-ej „Rogi”, „Teofilów”, O godz. 15-tej „Pabianka”.

W Związkach Zawodowych

ZEBRANIE

Zw. Zaw. Oddział 2-gi Dziw. Pończoszniczy, zawiadamia, że w dniu 13.1 r. o godz. 15-w świetlicy Oddziału przy ul. Kilińskiego 145 odbędzie się zebranie Przewodniczących i Sekretarzy Rad Zakładowych.

Porządek dzienny obejmuje: Sprawozdanie z Plenum KCZZ, Sprawy organizacyjne, Dyskusję i Wolne wnioski. Obecność obowiązkowa.

ZEBRANIE

Zarząd Zw. Zaw. Prac. Sam. Teryt. i Użytk. Publ. w Polsce — Oddział w Łodzi zawiadamia, że zebranie pracowników Wydziału Kultury i Sztuki odbędzie się w dniu 14 stycznia br. o godzinie 15.30 w lokalu własnym przy ul. Wólczańskiej Nr 5.

UWAGA BUDOWLANI!

W dniu 13 stycznia 1948 r. w sali Centralnej Światlicy Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Przemysłu Budowlanego, Ceramcznego i Pokrewnych Zawodów w Łodzi, ul. Nawrot 23 o godzinie 16-ej odbędzie się zebranie robotników, Rad Zakładowych i Delegatów.

Ze względu na ważność sprawy stawianego obowiązkowo.

REJESTRACJA

Zarząd Koła Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych w Łodzi niniejszym komunikuje, że od dnia 12 stycznia do 20 bm. odbywać się będzie rejestracja wszystkich naszych członków bezrobotnych.

Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat Koła w godzinach od 10—13 i od 15—18-ej w lokalu Związku ul. Jaracza Nr 3.

DZIENNIK ŁÓDZKI

RABANKA ZAMIAST TŁUSZCZU

Rejonowa Centrala Apropozycyjna w Łodzi podaje do wiadomości, że wydawać będzie na Zakłady Pracy rabankę wierzpowa wzamian tłuszczu na karty żywnościowe RCA z m-ca stycznia 1948 roku dla kat. „M” RCA po 0,35 kg na odcinek Nr 19; dla kat. „C” RCA po 0,35 kg na odcinek Nr 19.

Rabanka wydawana będzie od dnia 12 stycznia do 28 stycznia 1948 r. Opłata i składanie odcinków obowiązuje tak samo, jak w miesiącu grudniu 1947 r.

REJESTRACJA KART NA MIĘSO

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Apropozycji podaje do wiadomości, że w czasie od dnia 12 do 17 bm. w sklepach żywnościowych, włączonych do miejskiej sieci rozdzielczej, odbywać się będzie rejestracja kart żywnościowych z m-cia stycznia r. kat. I, IR, D3, LR D7, IR D12, „M” (Macierzyńska) oraz „C” (dla ciężko pracujących) celem uzyskania przydziału mięsa świeżego (rabanki).

Komunikat powyższy nie dotyczy kart RCA. Do rejestracji przeznaczony jest kupon II wymienionych wyżej kart Kupon ten sklepy rejestrujące winny wyciąć i nakleić po 100 sztuk na arkusz.

OSWIECENIE GAZEM

Z dniem dzisiejszym zostaje oświetlone osiedle Montwilla-Mireckiego oświetleniem gazowym. W 1947 roku gazownia miała w planie oświetlenie ul. Rzgowskiej, co zostało uskutecznione w dniu 24 grudnia.

NOWE UDOGODNIENIA DLA RENCISTÓW

Nie chcąc obciążać dodatkowymi kosztami obywateli otrzymujących renty, Zakład Ubezpieczeń Społecznych wydał nowe „rozporządzenie, na podstawie którego urzędy pocztowe nie będą pobierały opłat od rencistów przy wręczaniu im przekazów rent.

Od stycznia 1948 roku koszt przesyłek pokrywać będzie ZUS.

SUBWENCJA DLA POLSKIEGO T-WA FIOLOGICZNEGO

Kolegium Zarządu Miejskiego uchwaliło na swoim ostatnim posiedzeniu przyznanie jedno-razowej subwencji w wysokości 100.000 zł Polskiemu Towarzystwu Fjologicznemu, jako częściowe pokrycie wydatków związanych z urzędzeniem w Łodzi w maju b. Ogólnopolskiego Zjazdu członków Towarzystwa.

Czego nie uchwycił fotoreporter

Migawki z meczu pływackiego Praga — Łódź

Wczoraj zrylowałem się od samego rana. Z cyklu zdjęć robionych na meczu pływackim Praga — Łódź wyszły naszym reporterowi tylko... dwa, z których jedno uwieczniające kołce, dolnych kończyn Krecmy wystających z wody podczas wykonanego któregoś tam z rzędu skoku absolutnie nie nadawało się do reprodukcji — drugie bardzo zresztą mile, grupkę pływaczek czeskich i warszawsko-łódzkich, mających Czynności przed oczyma. Ale to stanowczo za mało, aby nie wziąć pioski do ręki i nie uzupełnić wyświetlonych klatek filmu piętami słowem.

WILCZE DOLY

Ponieważ fotoreporter, musi też jak każda rzecz mieć początek i koniec, zaczynamy od wejścia do pływackiej YMCA. Działy się tu rzeczy humorystyczne. Tuż za kramką od ulicy Traugutta ustawiła się kolejka do kasy, ponieważ jednak wielu miało już bilety, usilowali więc przetrwać się przez kordon do drugiego wejścia, którym łatwo można było przedostać się do wnętrza. Z chwilą jednak przedostania się za kolejkę większość kładła się płaskim, gubiąc kapo... i okulary z nosów.

Okazało się, że za kasą do kasy leżały ścięte pnie drzewa, o które wykręcało sobie nogi. Pomimo lodowych, kłód raconych pod nogi, wiodła nie ścieżka pustkami. Około 1.500 osób spędziło dwie godziny w miłej atmosferze. Jednak na przyszłość tego rodzaju

niespodzianek lepiej unikać. Bo to z publicznością nigdy nie wiadomo. Prędka taka rozgrywka mogłaby się jej sprzyścić...

W SZATNI FUTRA I HUCKLE...

Szatnia YMCA przypominała lokal dancin-gowy. Dużo pań i panów. Panowie często zapieci na ostatni guzik w garniturach nawet wizerunkowych, panie w zwykłym swym bogactwie — wdzięku i dobrego smaku.

Czy pływanie staje się sportem ekskluzywnym? Do pewnego stopnia może tak. Ale to w niczym nie zagraża idei umasowienia sportu, jeżeli zapewnimy doń dostęp wszystkim, przez odpowiednie ceny biletów. Wydaje nam się, że jednak dla ludzi pracy ceny biletów na ciekawsze zawody są stanowczo za wysokie. I to nie tylko na pływackie... Czy nie warto byłoby kosztem ulg dla świata pracy podnieść cenę biletów normalnych (czytaj dla prywatnej inicjatywy).

„BON-TON” OBOWIĄZUJE...

Wizyta pływaków czeskich pozostawiła w Łodzi mile wrażenie. Objawów coraz bardziej zacieśniającej się przyjaźni polsko-czeskiej mieliśmy wiele na pływackiej YMCA. Pierwszej fraterizacji dokonali kierownicy drużyn wymieniacz między sobą braterski pocałunek, później w uprzejmości przedciągali się... siedzieli, podczas ekolów z trampoliny. Dwóch Czechów z reguły dawało wyższą ocenę naszym zawodnikom od p. Leńiewskiego, kierownika



fotoreportera sportowego ŁOZP. I na odwrót, p. Leńiewski wyżej klasyfikował skoki Czechów od jego rodaków.

TAJEMNICA ZAPOCZONEGO OBIEKTYWU

Dużo zamieszania czynił na widowni nasz fotoreporter, a najwięcej denerwowała publiczność jego magnetyza. Osłepiała widzów i pozostawiała nieprzyjemny zapach.

Najwięcej denerwowało to widzów ra bal-konie. Gdy nie pomogli okrzyki „dosyc”, mistrz obiektyw poczuł w pewnej chwili coś wilgotnego na... łysinie. Przeciągnął po niej ręką i wyczuł... obcą ślinę.

— Na dzisiaj nam wystarczy — powiedział z olimpijskim spokojem, a na usprawiedliwienie dodał — obiektyw mi się zapocił...

DELFIN W SPÓDNICY...

Przyjemnie było patrzeć, jak pływały Czeszki, a zwłaszcza doskonała Prasilova, prawie nie ustępująca wzrostem męczyzynom. Czeszka posiadała doskonałe nawroty. Swymi długimi nogami odbijała się od brzozy basenu z taką sprężystością, że od razu niemal zyskiwała około 10 metrów przewagi nad naszymi zawodniczkami, które obok niej wyglądały jak dzieci, o czym mogą się Czytelnicy przekonać na zdjęciu obok.

Gdyby Czeszki nie nosiły zamieszki susze-mek... spodni, można by Prasilovę nazwać del-finem w spódnicy.

...I SKOKI W NOCNEJ KOSZULI

Poza programem odbyły się jeszcze skoki humorystyczne i mecz piłki wodnej. W skokach brato udział dwóch Czechów: Krcma i Boubnik. Największe brawo zdobyli Czesi w skoku „Nauczyciel i jego uczeń”, w którym Krcma wystąpił w damskiej, nocnej koszuli, pożyczonej podobno na... widowni.

ORGANIZACJA DOBRA

Na zakończenie organizacja. Była na poziomie. Informacja publiczności dobra, dowiódł nie przeszarżowany, co często zdarza się na innych zawodach.

(Rr)

Dziś oficjalnie ŁOZB

Komunikat Kapitana Sportowego Nr. 4

Na zawody międzyokręgowe Poznań — Łódź w Poznaniu w dniu 18.1.48 r. wyznaczam następujących zawodników:

w wadze muszej

- Kogaciej
- piórkowej
- lekkiej
- półśredniej
- średniej
- półciężkiej
- ciężkiej

— Kargier (Zjednoczone) rez. Adamus (Concordia)

- Brzózka (Concordia) rez. Stasiak (ŁKS)
- Marcinkowski (ŁKS), rez. Mazur (Tęcza)
- Bonikowski (ŁKS), rez. Grymka (Tęcza)
- Szczapiński (Zjednoczone), rez. Olejnik (ŁKS)
- Pisarczyk (ŁKS), rez. Trzęsowski (Tęcza)
- Urzędowicz (Victoria), rez. Zylis (ŁKS)
- Stec (Concordia) rez. Jaskółka (Tęcza)

Na zawody międzyokręgowe Łódź — Warszawa w dniu 25.1.48 r. wyznaczam następujących zawodników:

w wadze muszej

- Kogaciej
- piórkowej
- lekkiej
- półśredniej
- średniej
- półciężkiej
- ciężkiej

— Kamiński (ŁKS), rez. Bednarek (Tęcza)

- Czarnocki (Zryw), rez. Stasiak (ŁKS)
- Mazur (Tęcza), rez. Nowicki (Wima)
- Kaźmierczak (Zjednoczone), rez. Grymka (Tęcza)
- Olejnik (ŁKS), rez. Szczapiński (Zjednoczone)
- Trzęsowski (Tęcza), rez. Pisarczyk (ŁKS)
- Urzędowicz (Victoria), rez. Zylis (ŁKS)
- Niewadził (ŁKS), rez. Jaskółka (Tęcza)

Sekundanta wyznaczam Gancarka Józefa.

Nakładam obowiązek dopełnienia wagi zawodników na kierowników poszczególnych sekcji; zawodnicy winni posiadać: czyste bandaż, buciki, skarpetki, oraz książeczki zawodnicze.

Waga próbna odbędzie się w dniu 16 bm o godz. 17-tej w lokalu ŁOZB w drugim terminie 24 bm. o godz. 17-tej w lokalu ŁOZB.

Za zgodność:

Kapitan Sportowy ŁOZB
(—) Stieroczewski Stanisław

Woźniakiewicz trenuje...

Nie jest wykluczone, że ujrzymy go jeszcze na ringu



W powodzi bieżących wypadków i spraw mniej, czy więcej aktualnych opinia sportowa Łodzi zapomniała o Woźniakiewicz.

Nazwisko naszego doskonałego boksera powróciło dopiero na usta wielu zwolenników boksu, gdy jeden z ostatnich numerów „Przeglądu Sportowego” przyniósł notatkę o memoriale Woźniakiewicza do PUW-u z prośbą o uchylenie dotychczasowej dyskwalifikacji, którą ukarano go po głośnym

zajściu z kapitanem sportowym PZS p. Derdą podczas zawodów o „Błękitną Wstęgę Bałtyku”.

Ponieważ notatka zamieszczona w „Przeglądzie Sportowym” była onatyczna komentarzem sugestionującym Woźniakiewicza, aby pierwszy wyciągnął do zgody rękę i przepraszył p. Derdę, zwrócił się do Woźniakiewicza z zapytaniem: jak się zapamięta na te go rodzaju propozycje.

— W pierwszym rzędzie musi przeprosić mnie p. Derda — oto pierwsze słowa naszego rozmówcy.

— Gdyby p. Derda — ciągnie dalej Woźniakiewicz — zdobył się na to, wówczas ja mogę wyrazić obawę, że do tego ponownie się do tego zgody nie ma.

— Tylko na to, co jest konieczne, by móc być zwyciężonym. O tym, że bym ja go

pierwszy przeproszał, nie może być mowy. Ten powinien pierwszy przeprosić, kto pierwszy dopuścił się obrazy...

Pomimo dyskwalifikacji, Woźniakiewicz trenuje nadal i pomaga Konarskiemu w prowadzeniu treningów sekcji Zryw.

— W chwili obecnej — mówi popularny „Moryc” — mamy już niezły skład z wyjątkiem wagi ciężkiej ale niestety, wciąż „nawala” nam przeciwnicy.

Co zakontraktujemy jakiś mecz, to z przy-czyn od organizatorów niezależnych, nie może on dojść do skutku. W najbliższej przyszłości chcemy zorganizować kilka spotkań w Łodzi przede wszystkim ze Zjednoczonymi, Tęczą i Gwiazdą. Z tą ostatnią walczyłaby druga

drużyna.

— Nie jest wykluczone, że i w tym roku będziemy musieli zorganizować w Łodzi indywidualne ogólnopolskie mistrzostwa Zrywów, — kończy Woźniakiewicz — gdyż Poznań nie zdradza do tej pory żadnego w tym kierunku zainteresowania.

— Mistrzostwa odbyłyby się gdzieś w połowie marca — kończy nasz rozmówca.

Nie jest jeszcze wykluczone, czy na nich nie ujrzymy już Woźniakiewicza. Zyczylisby sobie tego niewątpliwie cała Łódź sportowa.

Grupa pływaczek czesko-łódzkich na basenie YMCA. W środku doskonała zawodniczka czeska, Prasilova

W przededniu Olimpiady

Skład narciarzy ustalony

Prezes Polskiego Związku Narciarskiego — dr. Boniecki, ustalił następujący skład ekipy narciarzy polskich na Zimowe Igrzyska Olimpijskie w St. Moritz:

bieg płaski 18 km.: Dziedzic, Krzeptowski, Samek-Gasienica, Kwapien, Tajner, Bukowski;

kombinacja norweska (bieg i skoki): Dziedzic, Krzeptowski, Kwapien, Samek-Gasienica, Bukowski;

bieg rozstawny 4 x 10 km.: Krzeptowski, Dziedzic, Kwapien, Bukowski (rezerwowi Orlewicz);

konkurs skoków otwartych: Marusarz Stanisław, Kula Jan, Samek-Gasienica, Tajner, Krzeptowski, Ciaptak-Gasienica;

kombinacja alpejska: Ciaptak-Gasienica, Marusarz Józef, Schindler Jerzy, Pawlica Jan (rezerwowi Lipowski).

Dzisiejsze imprezy sportowe

Boks — Hala Wimy godz. 11 Zawody towarzyskie IKS (Wrocław) — ŁKS.

Piłka ręczna — Sala YMCA godz. 10. Mistrzostwa siatkówki męskiej o mistrzostwo kl. A Po południu godz. 17-a mecz ligowy w koszykówce AZS (Warszawa) — YMCA (Łódź)

Czytajcie „Głos Robotniczy”